

GŁOS KATOLICKI

Nr 32 (2017) Rok XLIV

22.9.2002

Jesień...
Jesień...

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

1,40 euro



LITURGIA SŁOWA

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA - ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 55,6-9

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko. Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawdy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu. Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami, mówi Pan. Bo jak niebiosy górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi.

DRUGIE CZYTANIE

Flp 1, 20c-24.27a

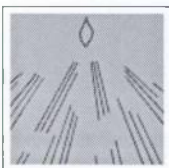
Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian
Bracia: Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć to Chrystus, a umrzeć to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele to dla mnie owocna praca. Co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, a pozostać w ciele, to bardziej dla was konieczne. Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej.

EWANGELIA

Mt 20,1-16a

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, i rzekł do nich: „Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam”. Oni poszli. Wyszedłszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: „Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?” Odpowiedzieli mu: „Bo nas nikt nie najął”. Rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy”. A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: „Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych”. Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty”. Na to odrzekł jednemu z nich: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umawiałeś się ze mną? Weź, co twoje i odejź. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.



DENAR DOBROCI - TAJEMNICE KRÓLESTWA

Wczytując się w Jezusowe przypowieści można bez trudu zaryzykować stwierdzenie, że bardzo ważny jest w nich element zaskoczenia. Ot, choćby w tej dzisiejszej historii, gdzie przedsiębiorca wynagradza najemnych robotników według swego widzimisie, bez żadnego związku z wykonaną przez nich pracą; toż to jawny dowód (aby posłużyć się współczesną terminologią) społecznej niesprawiedliwości i znakomita okazja do protestu.

Jeżeli dziwimy się temu, zapominamy, że chodzi o przypowieść. Nie należy jej brać dosłownie, ale starać się zrozumieć jej znaczenie przybliżające tajemnice Królestwa Niebieskiego. Stąd ani przez chwilę nie chodzi tu o społeczną sprawiedliwość czy „smig” (minimum socjalne). Chodzi o właściciela posiadłości, który zabiega o urodzaj największego dobra.

Następnie trzeba nam w tej przypowieści dostrzec kilka paradoksów. Najpierw wybór pracowników – normalnie właściciel powinien zatrudnić najlepszych i doświadczonych, on jednak daje pracę wszystkim, których spotyka kolejno na rynku. Dalej proponowana zapłata – denar za jeden dzień, to o wiele więcej niż zwyczajny zarobek. Wreszcie negocjacja tej zapłaty – umówił się z robotnikami o denara za dzień. Widać w tym wszystkim jego wspaniałomyślność i otwartość. Właściciel nie jest nieczułym i wyniosłym pra-

codawcą; robotników traktuje jak równych sobie. I to wszystkich – tych pierwszych i tych ostatnich... Z nadejściem wieczoru i wypłacaniem należności kolejne zaskoczenie – zatrudnieni w ostatniej kolejności otrzymują to samo co pierwsi, ale przede wszystkim robotnicy „poranni”, pracujący cały dzień zostają potraktowani podobnie jak ci, którzy przyszli później. Czy jest w tym jakaś niesprawiedliwość?

Nie, jeżeli dobrze zrozumiemy naturę Bożego Królestwa; o nagrodzie decydują nie nasze zasługi, ale wspaniałomyślność Jego Pana. Nie można i nie wolno mi kalkulować co mi się należy, ale szczerym sercem przyjmując hojny dar Pana, który obdarza zawsze ponad miarę (a już na pewno ponad moje zasługi).

W jaki sposób traktuję to wszystko, czym Bóg mnie obdarowuje? On daje każdemu to, co chce, bo ostatecznie chodzi o Jego dobro i o fakt, że On jest dobry. Protest zmęczonego robotnika kalkulującego wymierną wartość wykonanej pracy wiąże się ze złym okiem, jakim dokonuje oceny. On nie potrafi uznać dobroci Pana, bo zapatrzone jest w samego siebie i w to, co mu się należy... Stąd pełen gorczy wyrzut: Ci pracowali jedną godzinę, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty.

To prawda, czasami Bóg jakby umyślnie mieszał ludzkie osądy, właśnie dlatego, że

są nazbyt ludzkie. Przywołajmy słowa Proroka: *Myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami*. Zbyt łatwo widzimy swoje miejsce w Bożym Królestwie, opierając je na naszych ocenach, naszej sprawiedliwości, naszej logice. A gdybyśmy spojrzeli na to dobrym okiem, pojęlibyśmy choć trochę logikę Boga, który wynagradza zawsze ponad to czego się człowiek spodziewa.

Czy zatem mogę powtórzyć za Apostołem: *Dla mnie żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk*. Dokąd prowadzą moje drogi? Czy moje myśli są Bożymi myślami? Czy nie istnieje przypadkiem przepaść między moją wiarą i życiem, między teorią i praktyką, pomiędzy niedzielnym przedpołudniem i popołudniem?

Idźcie i wy do mojej winnicy. Ta zachęta dotyczy każdego, może zwłaszcza mnie... A winnica Pana to moje serce, moje życie i świat. On wzywa o każdej porze. Nigdy nie jest za późno zabrać się do pracy. Bóg wynagrodzi także i ostatnią godzinę... Ze sprawiedliwości da to, co mi się należy, a z dobroci doda jeszcze i to, na co nie zasłużyłem... Bo zbawienie jest w ostatecznym rozrachunku całkowicie darmowe; jestem zbawiony Jego łaską... Czy sprawuję się zatem w sposób godny Ewangelii Chrystusowej?

KS. ANDRZEJ SOWOWSKI S.CHR.



telegram na jesień

22 września 2002

Aniśmy się obejrżeli kiedy przyszła złota polska jesień. To dziwna pora roku, kiedy przyroda wkoło obumiera, a jednocześnie przybiera przeciwieństwa, karnawałowe wręcz barwy spadających liści. Powietrze staje się bardziej rześkie, wokół snują się wilgotne mgły. Przy odrobinie wyobraźni pocujemy zapach dymu z ognisk, gdzie w polach trwają wykopy ziemniaków. Nostalgia i wróble rankami cichsze, a nasze cienie w południe dłuższe. Ale minęły już wrześniowe smutne Polaków rocznice i można pocieszać się wolnością przyszłości, chociaż dla nas przecież coraz krótszej. J żal tylko, że odleciały ostatnie bociany, ale powrócą przecież wiosną co nadejdzie po zimie - jak Bóg pozwoli.

(W.R.)

z satyrycznej teki L.B.

- RODZINA Z TAKIMI TRADYCJAMI:
DZIADEK POLONAT NA KUHAKA, OJIEC
ORGANIZOWAŁ "SIECZKI ZDROWIA"
A TU WNUK - NIE WIEDZIEĆ (ZEMU -
ZAPISAŁ SIĘ NA CHEMIĘ...



- Z DUCHEM CZASU...

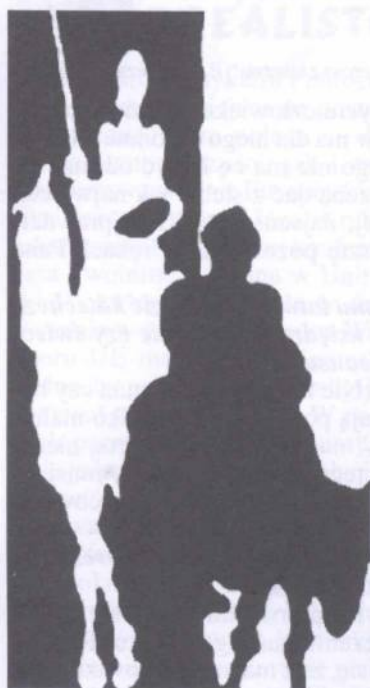
(RYS. LESZEK BIERNACKI)

SŁOŃ NA SZCZycIE ZIEMI

Po wielkim zjeździe prezydentów i szefów rządów niemal dwustu państw naszego Globu, jaki gościł Johannesburg, rozległ się chór głosów rozczarowania. Wielcy naszego świata zrobili tak niewiele, w tak oględny sposób, omijając rafa konkretów, że wszyscy sprawiali wrażenie zakłopotanych. Wszyscy poza działaczami organizacji ekologicznych i stowarzyszeń walczących o pomoc dla najuboższych państw na Ziemi - bo ci nie zostawili na możliwych tego świata suchej nitki.

W Johannesburgu zabrakło dat, liczb, precyzyjnego planu działania, który miałby sprostać realizacji przed szczytowymi założeniami prowadzącymi się do praktycznie jednego hasła - apelu o zapewnienie stałego rozwoju dzięki czemu można będzie pomóc tym, którzy żyją w nędzy, a przy tym wszystkim aby walczyć z ubóstwem nie niszczyć zasobów naturalnych Ziemi. Chodzi o to aby każdy mieszkaniec Naszej Planety miał dostęp do wody, do opieki lekarskiej, do oświaty.

Zajęcie dla Syzyfa? Idealizm hipokrytów? A może po prostu brak



wyobraźni i potężne pęknięcie między tym, co się głosi a tym, co się może i tym, co się chce? To ostatnie zjawisko psychologii określa się mianem dysonansu poznawczego. Chodzi o rozjeżdżenie się w różnych kierunkach trzech głównych członów naszej postawy - co innego robimy, co innego myślimy, a co innego czujemy. Taka postawa to prosta droga albo do szaleństwa, albo do szukania usprawiedliwienia w fałszywych ideologiach albo do... stania z założonymi rękoma i przyglądania się temu co dalej będzie. Tymczasem człowiek działający konstruktywnie, prawy i zdrowy psychicznie robi to co myśli i to co czuje. Łatwo powiedzieć. Gorzej z realizacją. Tym bardziej jeśli dookoła nas nagromadziły się takie pokłady politycznej poprawności, że zdrowemu rozsądkowi trudno

jest się przez to przekopać. Szczyt nie mógł się zakończyć oszałamiającym przełomem, bałem dobroczyńców, którzy wzięli się za ręce i tańcząc z książeczkami czekowymi w dłoniach wyśpiewują - „Kochajmy się i dajmy biednym chleb”. Nie mógł się zakończyć niczym konkretnym, bo człowiek nie dał sobie rady z tym co w nim najbrzydsze - z chciwością, pazernością, egocentryzmem i brakiem wyobraźni.

Ciąg dalszy na str. 6-7

polemiki

PRALNIA POD BIAŁYM ORŁEM

Nie wiem, czy to przypadek, czy nie, ale tak się akurat złożyło, że gdy tylko w Niemczech ogłoszono, iż straty spowodowane tegoroczną powodzią sięgnęły 15 mld euro, rząd Millera, ustami ministra finansów, wicepremiera Grzegorza Kołodki, ogłosił zamiar przeprowadzenia abolicji podatkowej. Abolicja podatkowa ma objąć osoby, które w przeszłości zataiły przed fiskusem swoje dochody. Jeśli teraz przyznałyby się do zatajenia, to w ramach abolicji zostanie im to wybaczone, pod warunkiem zapłacenia podatku w wysokości 7,5 procenta.

Pomysł Kołodki wzbudził gwałtowną krytykę, ale rozbudził również skryte nadzieje. Różnica jest taka, że gwałtowną krytykę widać i słyszać, podczas gdy wspomniane nadzieje pozostają, jako się rzekło, skryte. Wkrótce wyjaśni się - dlaczego? Mimo jednak skrytości owych nadziei, to i owo możemy sobie o ich naturze wydedukować nawet z hałaśliwej krytyki pomysłu ministra Kołodki. Po pierwsze, krytycy tego pomysłu wskazują, że abolicję można by opatrzyć mottem „śmierć frajerom!” Podatnicy, którzy co roku przynosili fiskusowi w zębach 19 procent swoich dochodów, przekonali się, jakimi byli durniami. Wystarczyło bowiem zachować się z godnością i niczego fiskusowi w zębach nie nosić, by doczekać się nagrody w postaci ulgowego opodatkowania, to znaczy już nie 19, a zaledwie 7,5 procent.

Na takie dictum minister Kołodki i inni dygnitarze rządowi wskazują, że gdyby w ramach abolicji kazać płacić 19 procent podatku, to z pewnością nikt by się nie zgłosił, skoro z tego właśnie powodu nie zgłosił się wcześniej. Muszą być zatem jakieś finansowe zachęty, żeby w ten sposób pozyskać 500 mln dodatkowych złotych do budżetu. Z tym budżetem musi być rzeczywiście kiepsko, skoro dla takich nędznych pieniędzy rząd gotów jest ryzykować taką argumentację. Zwracam na to uwagę, bo w dzieciństwie sam takiej argumentacji użyłem. Raz w Boże Narodzenie chodziliśmy z kolegami „z szopką” to znaczy śpiewaliśmy kolędy po domach w zamian za drobne datki. Uzbieraliśmy w ten sposób kwotę, która nie dawała się równo podzielić. Wpadliśmy więc na pomysł, by do najuboższego domu pójść po raz drugi. Gospodarz, chociaż niemile zdziwiony, zapytał nas jednak, czemu zawdzięczają to wyróżnienie. Kiedy odpowiedzieliśmy szczerze, że nam „zabrakło” do podziału, z wielkim gniewem wyrzucił nas za drzwi. Nigdy nie przyszłoby mi jednak do głowy, że takiego argumentu użyje kiedyś rząd. Ale może mam przesadne wyobrażenie o politykach?

Wszystko to być może, bo krytycy pomysłu Kołodki sugerują, jakoby potrzeby budżetowe były tylko pozorem, parawanem ukrywającym rzeczywisty cel abolicji.

Ciąg dalszy na str. 9



Życie Kościoła

KRAJ

■ Jan Paweł II przesłał do kard. Franciszka Macharskiego telegram, w którym dziękuje za „serdeczne, wspaniałe i niezapomniane przyjęcie” w Krakowie i Kalwarii Zebrzydowskiej. List Ojca Świętego został odczytany w świątyniach Archidiecezji Krakowskiej.

■ Europa nie może się wyzbyć swoich chrześcijańskich korzeni, powinna więc gwarantować wolność wyznawania i praktykowania religii - mówili uczestnicy konferencji „Religia i wolność religijna w Unii Europejskiej”, która trwała od 2 do 4 września w sali Kolumnowej Sejmu w Warszawie. Spotkanie zostało zdominowane przez sprawę wprowadzenia do przyszłej konstytucji europejskiej *Invocatio Dei*, a więc Imienia Bożego.

■ 80 rektorów wyższych seminariów duchownych, również z Czech, Słowacji, Białorusi i Ukrainy, uczestniczyło w dorocznej konferencji w sanktuarium maryjnym w Licheniu. Odpowiedzialni za kształcenie i formację kleryków zastanawiają się, „w czym wyraża się twórcza wierność kapłana wobec wyzwań naszych czasów”.

■ „Źródło nadziei” - pod takim tytułem ukazała się 5 września książka zawierająca dokumentację fotograficzną sierpniowej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Autorami zdjęć są Adam Bujak i Arturo Mari, który 6 września wręczył egzemplarz książki Ojcu Świętemu w Castel Gandolfo. Znany na całym świecie papieski fotograf Arturo Mari zadeklarował, że zamierza skończyć swą karierę wraz z końcem pontyfikatu Jana Pawła II.

■ W Gietrzwałdzie 8 września 2002 r., 60 tys. wiernych świętowało 125. rocznicę objawień maryjnych. W uroczystościach wziął udział papieski wysłannik abp Stephan Fumio Hamao, pełniący w Watykanie obowiązki przewodniczącego Rady ds. Duszpasterstwa Migranców i Podróżujących.

■ Metropolita gnieźnieński abp Henryk Muszyński został jednym z siedmiu nowych członków Kongregacji Nauki Wiary. Nowymi członkami najważniejszej kongregacji watykańskiej zostali: kardynałowie - Polycarp Pengo, arcybiskup Dar-es-Salaam (Tanzania), Cláudio Hummes, arcybiskup Sao Paulo (Brazylia), Crescenzo Sepe, prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów i Mario Francesco Pompedda, prefekt Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej, arcybiskupi - Henryk Muszyński, metropolita gnieźnieński (Polska) i Jean-Pierre Ricard, metropolita Bordeaux (Francja) oraz bp Salvatore Fisichella, rektor Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie.

KATECHEZA TO SPOTKANIE DWÓCH TAJEMNIC

ROZMOWA Z O. WOJCIECHEM JĘDRZEJEWSKIM

o. Wojciech Jędrzejewski - ur. 1969 r., dominikanin, duszpasterz młodzieży, katecheta, współtwórca i redaktor serwisu *Mateusz.pl*, doktorant katechetyki na Akademii Teologii Katolickiej (obecnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego). Przez wiele lat prowadził katechezę w Zespole Szkół Budowlanych w Szczecinie, a także w szkole podstawowej i liceum w Warszawie.

Marcin Perfuński: Czy katecheza w polskich szkołach to sukces?

O. Wojciech Jędrzejewski: Katecheza to najtrudniejsza forma duszpasterstwa. Nie ma trudniejszej, ale i nie ma ważniejszej. Trzeba być z młodymi w kluczowym dla nich okresie życia, w którym stawiają mnóstwo pytań, ciągle szukają. Czasami ten zamęt, niepewność, prowokacja i zagubienie są śmiertelnie uciążliwe. Ale trzeba być wiernym i nie rezygnować z towarzyszenia im. Ogromnie cenne jest to, że w Polsce katecheza znalazła się w szkole. Dzięki temu jesteśmy z młodymi ludźmi na ich terenie. Pewnie większość nie przyszłaby do przykościelnych salek i „poszukujący” byliby pozbawieni kogoś, kto chce im towarzyszyć w tym szukaniu.

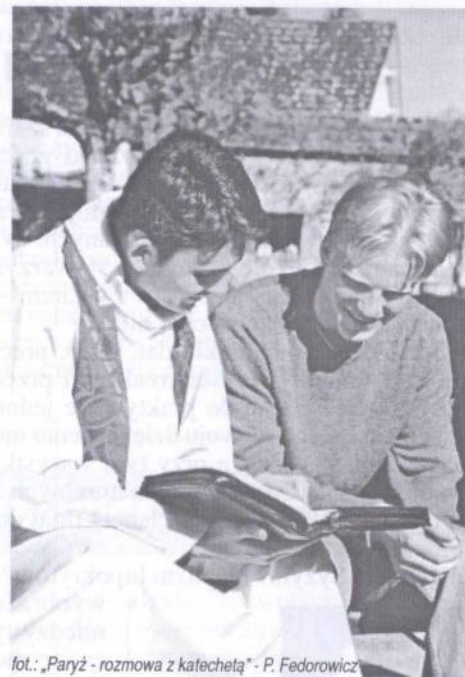
M. P.: Czy godzinna lekcja religii raz w tygodniu wystarczy, by w młodym człowieku dokonała się jakaś przemiana?

O. W. J.: Ja pracowałem systemem dwugodzinnym, czyli miałem dwie lekcje religii pod rząd. To jest dobry układ, bo wtedy można trochę głębiej potraktować problem, o którym się mówi. Ważna jest ciągłość tematów, przy czym, trzeba z każdej lekcji robić odrębną całość. Trudno przecież spodziewać się, że ktoś będzie pamiętał, co było tydzień temu. Kiedyś w jednej ze szkół prowadziłem katechezę przez dwa lata. W mojej ocenie były one trochę jałowe. A tymczasem jeden z uczniów napisał list: „Dzięki tym katechezom zobaczyłem, że książd nas naprawdę kocha”. A ja się dziwiłem, że wytrzymał te dwa lata... Ta sytuacja przekonała mnie, że to, co zmienia ludzi, dzieje się na innym poziomie niż przekaz informacji. Skuteczność katechez jest trudno uchwytana, bo to spotkanie dwóch tajemnic. Z jednej strony jest to nieprzewidywalna tajemnica Bożego działania w sercu człowieka. Z drugiej sama młodość z całą jej specyfiką. Normalny młody człowiek jest daleki od gwałtownych deklaracji czy jednoznacznych nawróceń. Często sam sobie nie ufa, ale poszukuje doświadczenia Boga. Ma jednak wiele rezerwy, niepewności. Sam Jezus powiedział, że „Duch wieje, kędy chce, i szum Jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża”. To samo można powiedzieć o młodości. Obie tajemnice to dwa żywioły, a katecheta stoi na ich styku. Musi się bardzo dobrze asekurować duchowo, żeby tę trudną pozycję utrzymać.

M. P.: Czy katecheta powinien modlić się za swoich uczniów?

O. W. J.: Jasne, że powinien. To zmienia

samego katechetę. Odkryłem, że trzeba bronić samego siebie przed lekceważeniem uczniów. Najskuteczniejszą formą takiej samoobrony jest modlitwa. Zmienia patrzenie na człowieka. Tak naprawdę nie wiemy, co się dzieje w ludziach, z którymi się spotykamy. Szkoła średnia to taki



fol.: „Paryż - rozmowa z katechetą” - P. Fedorowicz

okres w życiu człowieka, w którym mnóstwo spraw ma dla niego ogromne znaczenie. Dlatego nie ma co liczyć od razu na efekty. Trzeba dać z siebie jak najwięcej, najmądrzej, najsensowniej i najprawdziej, a resztę pozostawić w rękach Pana Boga.

M. P.: Komu łatwiej prowadzić katechezę w szkole: księdzu w sutannie czy świeckiemu w jeansach?

O. W. J.: Nie ma reguły. Sutanna czy habit ułatwiają początki, ale to tylko malutki „bonus” na wejście. Katecheta, niezależnie od tego, co ma na sobie, musi na zaufanie przede wszystkim zapracować.

M. P.: Jak próbuje Ojciec zainteresować uczniów katechezą?

O. W. J.: Najpierw sam staram się zrozumieć znaczenie każdego tematu. Rzadko zdarza mi się, że z marszu improwizuję lub mówię o czymś, do czego sam nie mam przekonania. Zastanawiam się, czy temat ma jakąś „przekładalność” na życie młodych ludzi. Wiadomo, że religia nie odrywa od życia, ale prowadzi do życia autentycznego. Staram się więc najpierw sam zobaczyć i poczuć punkty odniesienia do mojego doświadczenia. Wydaje mi się, że to właśnie przykuwa uwagę uczniów - głę-

bokie przekonanie katechety, że to, o czym mówi, jest sensowne, ważne i potrzebne. Oprócz tego konieczna jest „empatia na bieżąco”. Trzeba dostrzegać to, co dzieje się z uczniami, bo czasem można rzucać kulą w plot. Zdarzało mi się, że za późno pytałem „no i co wy o tym sądzicie”? Byli zdziwieni, że o jakiejś prostej rzeczy mówiłem aż 45 minut, skoro można było powiedzieć jedno zdanie. Każdy katecheta musi dbać o jak najgłębsze przygotowywanie lekcji religii. Poza tym musi pogłębiać swoje umiejętności dydaktyczne.

M. P.: To Ojciec proponuje temat katechezy, czy też pyta „o czym dzisiaj porozmawiamy”?

O. W. J.: Zasadniczo sam przychodzę z gotowym tematem, ale równolegle proszę, by uczniowie sygnalizowali na kartkach swoje propozycje. Potem w ciągu roku staram się do tego odnosić. Zawsze jednak pytam, czy nie ma spraw bieżących, o których chcieliby porozmawiać.

M. P.: Korzysta ojciec z jakiegoś programu albo podręcznika do katechezy?

O. W. J.: Nie, nie korzystam, ale staram się trzymać wytyczonych ram ogólnego programu. Konkretnie tematy poruszam według wyczucia duszpasterskiego i teologicznego. Zawsze jednak przynoszę jakieś materiały, coś krótkiego do czytania, żeby móc potem się do tego odnieść.

M. P.: Poza zwykłymi lekcjami religii organizuje Ojciec jakieś wyjazdy, dyskusje, wyjścia do kina, a może rekolekcje?

O. W. J.: Dotychczas miałem komfortową sytuację, bo równolegle prowadziłem duszpasterstwo młodzieży szkół średnich „Rejs”. Na każdej katechezie przypominałem tygodniowy program „Rejsu”. Wszyscy, którzy chcieli zrobić krok dalej, mogli to z łatwością uczynić. Mieli bezpośredni dostęp do duszpasterza i aktualne wiadomości. Efekt jest taki, że trzon „Rejsu” tworzą w tej chwili ludzie, którzy przewinęli się przez katechezę. Myślę, że druga droga, biegnąca równolegle do szkolnej, jest nieodzowna. Gdzie jest gotowość, tam zrodzą się też pomysły. Oczywiście są księża, którzy nie mają obiektywnych możliwości stworzenia takiego mini-duszpasterstwa. Nie mają czasu albo mówią: „Dajcie mi święty spokój, zrobiłem swoje”. Ale to obszar, w który można zaangażować ludzi świeckich. Można np. zorganizować nieodpłatne korepetycje dla młodzieży, które poprowadzi jakiś student czy emerytowany nauczyciel. Dyskusji też nie musi prowadzić ksiądz. Odpowiedni ludzie na pewno się znajdą.

M. P.: Kończy się szkoła średnia, kończą się lekcje religii i... co dalej z tymi młodymi?

Dokończenie na str. 9

POTRZEBUJEMY EUROREALISTÓW

Między eurosceptykami i euroentuzjastami jest jeszcze miejsce na postawę eurorealistyczną, która polega na dostrzeganiu zarówno korzyści, jak i zagrożeń z członkostwa w Unii Europejskiej. Opinię taką wyraził ks. prof. Józef Krukowski na zakończenie trzydniowej konferencji „Religia i wolność religijna w Unii Europejskiej”, która obradowała w dniach 2-4 września w gmachu Sejmu w Warszawie. Skoro UE ma być wspólnotą narodów, trudno, by pomijała aspekt religijny - przekonywał polski kanonista. W poszczególnych państwach naszego kontynentu istnieje jeden z trzech modeli relacji państwo - Kościół. Pierwszy historycznie to model państwa wyznaniowego, w którym dochodzi do ścisłego powiązania państwa z jednym, określonym Kościołem. Od czasu Soboru Watykańskiego II nie ma już państw wyznaniowych katolickich, nadal natomiast istnieją w Europie państwa wyznaniowe luterzańskie, anglikańskie i prawosławne. Drugi model to państwo świeckie, radykalnie (np. we Francji) lub umiarkowane (np. w Niemczech).

Ks. Krukowski zaznaczył, że obok przyznawanej konstytucyjnie indywidualnej wolności religijnej, istnieje jeszcze instytucjonalna wolność religijna, pozwalająca na publiczne wyrażanie swych przekon-

nań. O ile np. model polski stosunków państwo - Kościół zapewnia oba rodzaje wolności, o tyle prawo europejskie mówi jedynie o wolności indywidualnej. Lukę tę wprawdzie stara się zapłacić orzecznictwo europejskiego sądownictwa, ale nie zastąpi ono samego prawa, gdyż dotyczy wyłącznie konkretnych problemów, co do których decyzję może zmienić sąd w nowym składzie. Klauzula o Kościołach w Traktacie Amsterdamskim zmierza do zmiany tej sytuacji. Istnieją też dążenia do wpisania wolności religijnej instytucjonalnej do przygotowywanej konstytucji UE. Poza tym Unia jako związek państw nie może tworzyć wartości, lecz ma uznać wartości już istniejące, inaczej byłaby oderwana od rzeczywistości.

Zdaniem ks. Krukowskiego, ustosunkowanie się do powyższych postulatów stanie się testem, czy Unia Europejska zamierza być jedynie związkiem państw, czy też chce się przekształcić we wspólnotę narodów.

Kanonista z KUL rozwił też obawy tych, którzy argumentują, że po wejściu Polski do UE kobiety będą mogły skarżyć Kościoły przed europejskim sądem za niedopuszczenie ich do święceń kapłańskich z motywu dyskryminacji płci. W rzeczywistości skarga taka byłaby bezprzedmiotowa, bo sąd mógłby się zająć podobną sprawą jedynie w państwie wyznaniowym - rozstrzygnął polski prawnik.

(KAI)



Życie Kościoła

WATYKAN

■ „Historia dowodzi, że rekrutacja terrorystów jest znacznie łatwiejsza tam, gdzie deptane są prawa człowieka i gdzie niesprawiedliwość jest czymś powszechnym.” - stwierdził, 7 września br., Jan Paweł II w przemówieniu do nowej ambasador Wielkiej Brytanii. „Ataki terrorystyczne z 11 września ub.r. i wiele niepokojących przypadków niesprawiedliwości na świecie przypominają nam, że nowe tysiąclecie stawia przed nami wielkie wyzwania” - oświadczył Ojciec Święty.

■ Skrajna nędza to najbardziej rozpowszechniona forma naruszania praw człowieka, uważa Stolica Apostolska. Dlatego, jak podkreślił na forum Szczytu Zrównoważonego Rozwoju w Johannesburgu jej przedstawiciel abp Renato Martino, niezbędne są konkretne kroki dla poprawy sytuacji najuboższych narodów.

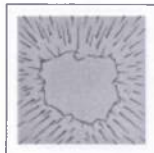
ZAGRANICA

■ Stowarzyszenie katolickich teologów w Wielkiej Brytanii uważa, że ewentualna wojna prewencyjna USA przeciwko Irakowi stanowiłaby „akt terroryzmu państwa”. W rezolucji ogłoszonej 2 września brytyjscy teolodzy podkreślili, że istnieją różne poglądy na tradycyjną teorię „wojny sprawiedliwej”, jednak planowane uderzenie zbrojne nie spełnia nawet „minimum warunków tego pojęcia”.

■ We Francji pojawiła się nowa sekta, głosząca, że 24 października nastąpi koniec świata. Skupia ona obecnie kilkudziesięciu członków. Według „Le Figaro”, francuskie służby specjalne uważają obecnie tę grupę o nazwie „Néo-Phare”, za jedną z najniebezpieczniejszych. Jej członkowie, zaopatrzeni w duże ilości żywności, aby „przygotować się do ostatniej podróży na Wenus”, zamknęli się dwa miesiące temu w opuszczonym schronisku turystycznym koło Nantes. Schronikoni, że koniec świata rozpocznie się ogólnosiwiatowym kataklizmem.

■ Władze rosyjskie odmówiły powrotu do Rosji kolejnemu kapłanowi katolickiemu. Wracający z wakacji 9 września br., ks. Jarosław Wiśniewski dostał 1 dzień na opuszczenie tego kraju. Jest on czwartym kapłanem katolickim, któremu władze odmówiły w tym roku powrotu do Rosji.

■ Argentyński kardynał Jorge Bergoglio wezwał polityków swego kraju, by najpierw wyznali podczas spowiedzi swoje grzechy, a dopiero potem składali nowe obietnice wyborcze. W swoim kazaniu arcybiskup Buenos Aires podkreślił, że obecnego kryzysu w jego kraju nie wywołali zagraniczni czarodzieje ani też „złote usta” polityków, przywykłych do składania niewiarygodnych obietnic.



z kraju

□ Oficjalną wizytę w Polsce złożył premier Czech Vladimír Špidl. Była to jego pierwsza podróż zagraniczną od momentu objęcia urzędu. Poza rozmowami dotyczącymi Grupy Wyszehradzkiej zwracano uwagę na istniejące dotąd rezerwy w wymianie handlowej. Czechy zajmują dopiero 7 pozycję w polskich obrotach handlowych.

□ W Krynicy odbyło się Forum Ekonomiczne poświęcone kontaktom gospodarczym ze Wschodem. W czasie forum spotkali się na rozmowach premierzy Polski i Ukrainy.

□ Jeszcze we wrześniu trafia pod obrady Sejmu projekt budżetu państwa przygotowany przez rząd na 2003 rok.

□ O potędze mediów niech świadczą wyniki sondaży dotyczące ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Tylko 2% ankietowanych umiało prawidłowo podać hasło ostatniej wizyty, choć z Bożym Miłosierdziem kojarzyło ją 33%. Za to dzięki prasowym manipulacjom w relacji z wizyty aż 42% uważa, że pielgrzymka przyczyniła się do wzrostu poparcia w Polsce dla UE, choć akurat o tym, Ojciec św. mówił najmniej.

□ Wybory samorządowe coraz bliżej. Najciekawiej zapowiada się walka wyborcza w stolicy, gdzie startuje prawie 10 kandydatów, a wśród nich znana radna Julia Pitera, działaczka PSL - Piechociński, popierany przez SLD - Balicki, przez PO - Olechowski, przez PiS - Kaczyński, czy przez LPR - Macierewicz. Do boju szykuje się też Bujak.

□ W związku z wyborami samorządowymi trwają kłótnie w SLD o stolki, czyli miejsca na liście. W Przemyślu musiano rozwiązać partyjne struktury, w Olsztynie doszło do bijatyki, a w Słupsku w strukturach Sojuszu doszło do rozłamu.

□ Instytut Pamięci Narodowej wydaje I tom słownika biograficznego „Konspiracja i opór społeczny w Polsce w latach 1944-56”.

□ Ministerstwo kultury zniosło dotacje dla czasopism „Frona” i „Arcana” kojarzonych z myślą pravicową. Z kolei ministerstwo gospodarki postanowiło dawać ogłoszenia wyłącznie w prasie lewicowej, związanej z SLD. „Od żłobu” odcięto nawet „Gazetę Wyborczą”.

□ Bałagan w polskich sądach ujawniła prasa. Przeprowadzona kontrola doprowadziła do pociągnięcia 11 sędziów z okręgu warszawskiego do odpowiedzialności dyscyplinarnej. 2 z nich odwołano. Najczęstsze błędy to przedawnianie spraw i zagubianie akt.

□ 7 strażaków i policjantów amerykańskich polskiego pochodzenia, którzy bra-

li udział w akcji ratowniczej po zamachu na WTC w 11 września ub. roku, przybyło do Polski. Goście wzięli udział w organizowanych przez ambasadę USA w Warszawie uroczystościach upamiętniających zamach.

□ W Szczecinie odbyła się manifestacja tamtejszych stoczniowców, którzy cały czas nie mogą doczekać się uregulowania zaległych pensji. Dodatkowe zdenerwowanie stoczniowców spowodował fakt, że pieniądze, które dostali w czerwcu okazały się zaliczką, potrąconą z obecnych, i tak częściowych, wypłat. Po potrąceniach na rękę otrzymali od 100 do 300 zł.

□ Interesujące wyniki przyniósł sondaż dotyczący poparcia Polaków dla związków zawodowych. Tylko 28% ankietowanych uważa, że bronią one ich interesów pracowniczych. Największą ilość ocen pozytywnych ma Samoobrona - 9% (pokrywa się to z poparciem dla Samoobrony jako partii), a dalej - OPZZ - 6% i NSZZ Solidarność - 5% opinii pozytywnych.

□ Na apel Platformy Obywatelskiej w dniu rozpoczęcia posiedzenia rządu w sprawie wprowadzenia „winietek”, czyli dodatkowego podatku drogowego, kierowcy w wielu miastach włączyli klaksony swoich aut. Gabinet Rady Ministrów niestety jest dźwiękoszczelny.

□ Niejaki Barański zatrzymany obecnie w areszcie w Wiedniu (ps. „Baranina”), wg niemieckiej prasy, był wieloletnim informatorem Federalnego Urzędu Kryminalnego. Współpracownik niemieckiej policji związany z krajowym światem przestępczym podejrzewany jest o zlecenie zabójstwa b. ministra sportu J. Dębskiego.

□ Dolny Śląsk nawiedziły gwałtowne ulew i powodzie. Rząd wyasygnował na pokrywanie szkód z rezerwy budżetowej 1,5 miliona zł.

□ Nad Mazowszem pojawiły się chmury dymu utrudniające m.in. jazdę samochodem. Jest to skutek pożarów torfowisk, które płoną na Ukrainie.

□ W Tarnowie odbyło się kolejne spotkanie w ramach Forum Mediów Polonijnych. Z gośćmi spotkał się prezydent Kwaśniewski. Przedstawiciele polonijnych mediów usiłowano włączyć w propagandę integracji europejskiej.

□ Z kolei w Krakowie odbywało się IV Forum Polonijnej Oświaty zorganizowane przez Wspólnotę Polską. Przybyło na nie ok. 150 polonijnych działaczy oświatowych.

□ Znana aktorka komediowa Irena Kwiakowska obchodziła swoje 90. urodziny. Na urodziny zafundowała wielbicielom występ pt. „Koncert starszej pani”.

□ W Warszawie odbyła się oficjalna premiera filmu „Pianista”. Reżyser Polański przekazał 100 tysięcy zł., które uzyskał z nagrody za ten obraz na upamiętnienie getta w Krakowie.

□ W inauguracyjnym meczu eliminacyjnym do Mistrzostw Europy polscy piłkarze pokonali na wyjeździe Maltę 2:0 (0:0).

Ciąg dalszy ze str. 3

SŁOŃ NA SZCZYCIE ZIEMI

Stąd każdy kroił w Johannesburgu ile mu tylko sił starczyło własne suknie. Irak potraktował Szczyt Ziemi jako trybunę do zjednoczenia świata przeciwko Amerykanom, prezydent Zimbabwe Mugabe ubrał się w szaty obrońcy biednego Południa przed ekspansywnością kapitalistycznej Północy dowodzonej przez Brytyjczyków. Bo to ci ostatni zawiesili Zimbabwe w prawach członka Wspólnoty Brytyjskiej po tym jak Mugabe wszedł na drogę reform agrarnych pomyślanych z bolszewicką prostotą i rozmachem - odebrać ziemię białym właścicielom i rozdać ją między czarną biedotę. Pal sześć, że ów biały dawał pracę i chleb tysiącom czarnych robotników, a nowi właściciele nie mieli ani pojęcia o organizacji gospodarstwa, ani chęci do pracy na roli. Państwa OPEC - producentów ropy naftowej bronili swojej żyły złota w postaci tejże ropy naftowej i sprzeciwiały się przyjęciu nowych zasad użytkowania energii - przede wszystkim ze źródeł odnawialnych. Wiatraki i baterie słoneczne - to żdźbło i sól w oku producentów ropy naftowej.

Wszystkich w osłupienie wprowadził prezydent Chirac. Jego pomysł opodatkowania bogatych państw na rzecz biednych zyskał mu opinię polityka, który swoją lewicowością zawstydził nawet skrajną lewicę. Trockistowsko-marxistowskim bojówkarzom spod znaku ATTAC-u odebrało mowę i byli tylko w stanie wykrztusić, że to „hipokryzja”. A może w idei prezydenta Francji jest jakieś jądro jasności - jakiś pomysł na bólaczki tych, którzy tak jak my mieszkają na tej Ziemi, naszej Ziemi i umierają z głodu, z chorób, z pragnienia. Jeśli po wodę trzeba iść kilka godzin, a cztery miliony dzieci umiera rocznie z powodu chorób związanych z brakiem dostępu do wody, to może my, odkręcający swobodnie krany i mający pełne wanny wody moglibyśmy coś z tym zrobić. Może jednak na głowie postawiono Wspólną Politykę Rolną, która pożera ponad połowę budżetu Unii Europejskiej i płaci rolnikom, żeby produkowali mniej żywności, a ci niszczą pomidory, mięso, truskawki z zagranicy, bo klient zapłaciłby za nie mniej - czyli nie kupiłby ich pomidorów, mięsa czy truskawek. Ale żeby taki podatek na ubogich Ziemian przyniósł im poprawę poziomu życia, trzeba się rozprawić z korupcją, z despotami znajdującymi się u władzy, do kieszeni których płynie lwia część dotacji i pomocy międzynarodowej. Trzeba by było zapytać szefów koncernu Total Fina Elf, co czują gdy wiedzą, że ich pracownicy w Birmie pilnowani są przez żołnierzy, poniżani, zmuszani do niewolniczej harówki w obozach pracy. Albo szefów Levi's, a którzy dlatego swoje zakłady produkujące jeansy przenoszą do Bangladeszu, że w USA nie wolno zatrudniać dzie-

Biorąc to wszystko pod uwagę Szczyt Ziemi zakończył się sukcesem i to mimo przestrogi przepychu nad treścią i mimo braku konkretów. Zrobiono bowiem kolejny krok. Tymczasem Greenpeace i inne organizacje ochrony środowiska zgromadziły skrajną naiwnością oczekując w Johannesburgu przełomu. Przecież nikt nie wybiera polityków po to, by zapewniali wzrost przemysłowy, pomagali ubogim wyjść z nędzy i jednocześnie nie niszczyli środowiska naturalnego.

A może po prostu chodzi o... słońca? To się działo w czasie powodzi w Czechach a słoń był z praskiego ZOO. Woda była szybsza i potężniejsza. Stojący na brzegu człowiek był bezradny. Jak uratować tyle ton - choćby najsympatyczniejszych na świecie, choćby najbardziej lubianych przez nasze dzieci. Słoń płynął i walczył. Ogromna bryła w bezlitosnej rzece. Pokazał się ogonek. Potem widać było uszy, którymi obracał w prawo i w lewo jakby chciał z siebie strząsnąć ten mokry kataklizm. Wreszcie trąba. Wyciągał ją najdalej jak mógł. Peryskop - ostatnia nić wiążąca go z tym światem ponad wodą. Wreszcie i ona znikła w bezlitosnej wodzie. Ludzie oglądający tę scenę płakali. A przecież w powodzi zginęło niemal stu ludzi. Woda zalała bezcenne zabytki sztuki. A tu nagle słoń... i lży! Czy trzeba widzieć by zapłakać?! Czy liczby ofiar nie przemawiają do ludzkiego serca dopóki oczy nie zobaczą wyciągniętych na trawie, w rowie, podłużnych, nieruchomych kształtów przykrytych folią? Może to masowa kultura, wiadomości pozszywane ze strzępów tak ukształtowały naszą wrażliwość, że w europejskich wiadomościach najpierw pokazywana jest powódź w Czechach, Austrii, w Niemczech i setki ofiar, a dopiero potem, półgębkiem spikerka mówi o tysiącach tych, którzy zginęli w Chile i Boliwii - bo tam straszny śnieg, czy w Nepalu i w Indiach, też w powodziach, ale innych - nie „naszych” - europejskich. Bliska ciału koszula. Najpierw mój kraj. Potem Europa. Dalej, na samym końcu, wlecze się cały ten świat - a właściwie - reszta świata. A przecież jesteśmy wszyscy dziećmi tej samej Ziemi.



Czy to można było pojąć po Szczycie w Johannesburgu? A może dlatego utonął słoń z praskiego ZOO, aby człowiek zdał sobie z tego sprawę?

JERZY KRAWIEC



ze świata

□ Prezydent Rosji Putin przekazał prezydentowi Białorusi Łukaszenko trzy warianty współpracy obydwu krajów - od pełnej inkorporacji po współpracę „typu UE”. Łukaszenka uznał, że wszystkie warianty prowadzą do tego samego i propozycje odrzucił.

□ Prezydent Putin wyraźnie się rozpiął i przesłał także posłania do prezydentów Litwy i Polski, w których przedstawia propozycje dotyczące tranzytu dla obywateli obwodu kaliningradzkiego do Rosji.

□ Tymczasem gubernator obwodu kaliningradzkiego Jegorow stwierdził, że żadnych wiz nie potrzeba, ponieważ poziom przestępczości, chorób i skażenia środowiska w jego obwodzie nie różni się od Polski i Litwy. Wydaje się, że Jegorow powinien odbyć podróż do Polski i Litwy lub dokładnie zwiedzić własny obwód, w którym rządzi.

□ Po szczycie brytyjsko-amerykańskim, Tony Blair oświadczył, że jego kraj poprze USA w ewentualnej interwencji w Iraku. Pozostałe kraje europejskie są bardziej wstrzymiężliwe lub krytyczne. Prezydent Bush na forum ONZ zdecydował się przedstawić argumenty za obaleniem reżimu Saddama Husajna. Tymczasem Bagdad usztywnił stanowisko i stwierdził, że wpuści inspektorów ONZ, o ile zostanie zniesione embargo wobec Iraku.

□ Prezydent Izraela Szaron odrzucił plan pokojowy przedstawiony przez UE. Plan zakładał stworzenie w 2005 roku palestyńskiego państwa.

□ Do stałych przedstawicieli sztabu generalnego Korpusu Europejskiego dołączyli w Strasburgu wojskowi z Polski, Turcji i Grecji.

□ W Irlandii tamtejszy rząd zdecydował się wydać 600 tysięcy euro na kampanię informacyjną w celu ratyfikacji traktatu z Nicei. Jeśli się nie uda i w referendum Irlandczycy ponownie odrzucą jego założenia to przyjdzie wydać jeszcze więcej?

□ Prezydent USA G.W. Bush ogłosił dzień 11 września Dniem Patriotów. Tego dnia opuszczono m.in. do połowy masztów amerykańskie flagi.

□ W Austriackiej Partii Wolnościowej doszło do rozłamu. Przewodnicząca podała się do dymisji. Mediacji podjął się jej główny polityk J. Haider.

□ W Afganistanie doszło do zamachu na głowę państwa prezydenta H. Karzaja. Zamach nie udał się, a siły bezpieczeństwa aresztowały ponad sto osób. O podłożenie bomby podejrzewa się niedobitków talibów.

□ Rząd Ceylonu zezwolił Tamilom na oficjalną rejestrację ich ugrupowania „Tamilskie Tygrysy - Wyzwoliciele”. Oznacza to początek rozmów pokojowych pomiędzy

Syngalezami a Tamilami w trwającej już dziesiątki lat wojnie domowej w Sri Lanki.

□ We Francji oficjalne państwowe statystyki mówią, że ceny żywności po wprowadzeniu euro wzrosły zaledwie o 1,1% (nie licząc cen tytoniu). Tymczasem Instytut Marketingu (prywatny) obliczył na podstawie kilku tysięcy cen w supermarketach, że ceny wzrosły aż o 4,4%. Podobne różnice cen występują także m.in. we Włoszech i Niemczech.

□ Stopa bezrobocia w strefie euro utrzymuje się na tym samym poziomie i wynosi obecnie 8,3% ludności czynnej zawodowo. Rzeczywiste bezrobocie jest większe, ponieważ wszystkie państwa zaniżają w rozmaity sposób statystyki.

□ Francuski rząd jest gotowy skredytować 85% ceny samolotów „Mirage 2000”, jeżeli Polska zdecyduje się na zakup produktu firmy Dassault.

□ Straty linii lotniczych w 2002 roku wyniosą od 4 do 6 miliardów \$. Jest to skutek ekonomiczny zamachów w USA z 11 września 2001 r. W samych stanach jak się oblicza po ataku terrorystycznym straciło pracę 750 tysięcy osób.

□ Międzynarodowy Fundusz Walutowy przeznaczył na ratowanie gospodarki Brazylii kredyt w zawrotnej wysokości 30,4 miliarda dolarów.

□ Niemcy wypłacą rodzinom żydowskich sportowców zabitych w 1974 roku na olimpiadzie w Monachium 3 miliony euro odszkodowania. Zamachu dokonali terroryści islamscy, ale Niemców udało się oskarżyć o złe zabezpieczenie igrzysk.

□ 15 Koreańczyków z Północy skorzystało z wyjazdu do Chin i sforsowało mur ambasady Niemiec, gdzie poprosili o azyl. Berlin podjął rozmowy dyplomatyczne z Pekinem.

□ Komunistyczne Chiny coraz częściej wprowadzają cenzurę internetu. Ostatnio cenzorzy blokowali dostęp do kilku wyszukiwarek.

□ Na południu Boliwii pobito dwójkę polskich uczestników wyprawy naukowej. Mężczyzna zmarł, kobiecie udało się przeżyć.

□ Na Ukrainie z obozu dla uchodźców politycznych na Zakarpaciu zdecydowało się na ucieczkę z powodu przedłużających się formalności azylowych 253 osoby. Wszystkich złapano, jako że większość imigrantów stanowili Hindusi, Chińczycy i Wietnamczycy dość łatwo rozpoznawalni, szczególnie na ukraińskich wsiach.

□ W Wilnie, gdzie policji brakuje środków wymyślono ciekawy sposób straszenia kierowców w trosce o bezpieczeństwo na drogach; Na ulicach stanęli „policjanci” wycięci z kartonu i odpowiednio pomalowani. Podobne eksperymenty pojawiają się i w Polsce, ale są to ustawiane przy drogach makiety policyjnych samochodów.



Ex libris

SMAKOWITE KWIATKI

„Kwiatki Jana Pawła II”, wybór i opracowanie Janusza Poniewierskiego, wydawnictwo: Znak, Kraków 2002, ss. 167.

Wydawałoby się, że o kwiatkach należy pisać w kategoriach estetyki, a nie smaku. Są jednak wyjątki... Należy do nich książka opracowana przez Janusza Poniewierskiego pt. „Kwiatki Jana Pawła II”. Jak pisze sam Autor w przedmowie pomysłodawcą książki i człowiekiem, który wymyślił tytuł był Jan Turnau, który nawiązał do dzieła „Kwiatki Dobrego Papieża Jana” Fesqueta (ręcz o Janie XXIII). Tytuł okazuje się trafny, jako że w książce Poniewierskiego nie chodzi o kolejny zbiór anegdot na temat obecnego Ojca św., ale o „kwiatki” funkcjonujące w swoistym znaczeniu „opowieści z duszą”, który to rodzaj literacki tak bardzo związany był ze św. Franciszkiem. Wybór jakiego dokonał Autor prawdziwych historyjek z życia Karola Wojtyły - księdza, później biskupa, kardynała i wreszcie Papieża, nie tylko bawi i rozśmiesza, ale też wzrusza, a nawet zmusza do refleksji nad postacią Jana Pawła II. Z historii o posmaku anegdoty wyłania się czasami bardziej prawdziwy obraz wielkiego człowieka, niż z opasłych tomów biografii. Dlatego też tę niewielką objętościowo książeczkę polecam wszystkim czytelnikom „Głosu Katolickiego”. Lektura prawie obowiązkowa, a brawa należą się także wydawnictwu „Znak”, za to, że „wstrzeliło” się tą książką w czas ostatniej papieskiej pielgrzymki.

Poniewierski dokonał wyboru dość krótkich historii dotyczących Jana Pawła II z dość obszernej bibliografii przedmiotu. Udało mu się z setek rozmaitych historyjek wybrać kilkadziesiąt, tych może nie najśmieszniejszych, ale na pewno z głębszym sensem. Jak choćby relacja podana za ks. M. Malińskim, kiedy to w ostatnich latach media jako główny temat doniesień z Watykanu uczyniły sobie stan zdrowia Papieża. Sam Jan Paweł II nagabywany o swoje zdrowie przez dziennikarzy miał odpowiedzieć – „Nie wiem, nie zdążyłem przeczytać jeszcze porannej prasy”. Z ostatnich lat urzędowania pochodzi także inna historia dotycząca zmagania się Jana Pawła II z wiekiem i chorobami. W 1999 roku bp Jan Chrapek sugerował Ojcu św., by ze względu na niesamowity upał dochodzący wówczas w Sandomierzu do 40 stopni Celsjusza zrezygnował z odprawiania Mszy św. i ograniczył się do wygłoszenia homilii na siedząco. Biskup koordynujący wówczas całą pielgrzymkę usłyszał – „Czy ty jesteś Ojcem Świętym czy ja? Ja przyjechałem po to, by służyć”.

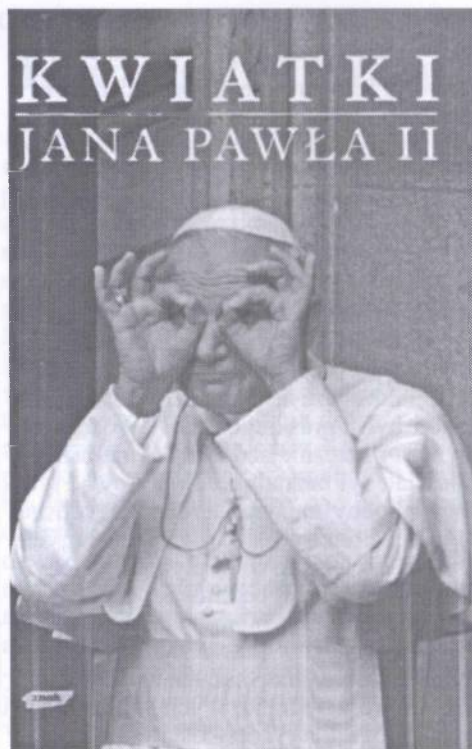
Historie wybrane w książce przez jej autora zostały ułożone chronologicznie. Zostały one podzielone na rozdziałiki noszące tytuły „świecki”, „ksiądz”, „biskup” i „papież”.

W pierwszym z nich poznajemy Karola Wojtyłę jako robotnika, studenta, aktora. Wszyscy podkreślają jednak jego religijność. Na użytek naszych czytelników wybrałem z tego rozdziału historię, która w jakiś sposób dotyka tematu miłosierdzia, o którym Ojciec św. mówił ostatnio Polakom w kraju. Zimą podczas wojny Karol Wojtyła przyszedł do pracy spóźniony i trzęsący się z zimna. Koledzy zauważyli, że pojawił się bez podszytej futerkiem kurtki, w której zwykł był pojawiać się w Solvayu. Okazało się, że kurtka została подарowana zamarzającemu, lekko pijanemu starcowi, którego młody Karol Wojtyła spotkał po drodze. Oddał mu swoje okrycie, bo doszedł do wniosku, że jemu jako młodemu człowiekowi będzie znacznie łatwiej wytrzymać zimowy ziąb.

To samo „rozdawnictwo” dóbr stosował Karol Wojtyła już jako ksiądz. W parafii w Niegowici panie z Rodziny Różańcowej dostarczyły na wikarówkę poduszkę, bo młody ksiądz sypiał na podwiniętym kubraku; Poduszka trafiła jednak zaraz w ręce rodziny, której spaliło się gospodarstwo. Ubóstwo Wojtyły podkreśla większość osób relacjonujących kontakty z nim. Czasami, by zmusić go do zachowania prezentu trzeba było szukać fortelu i np. wyrzucić księdzu zużyte rzeczy.

Wkrótce zaczyna pracę z młodzieżą akademicką, wędruje z nią po górach. To z tego okresu pochodzi inna anegdota, gdy na szlaku ubrany turystycznie Karol Wojtyła podchodzi do opalającej się wczasowiczki, by spytać ją o godzinę. Ta ubiegła jego pytanie: - Zapomniał pan zegarka, co? Wojtyła zaskoczony: - Skąd pani wie? - Z doświadczenia - odpowiada kobieta. - Jest pan już dzisiaj dziesiątym mężczyzną, który „zapomniał” zegarka. Zaczyna się od zegarka, a potem proponuje się wino, wieczorem dancing... Wojtyła przerywa: - Ależ, proszę pani, ja jestem księdzem! Wczasowiczka wybucha śmiechem: - No wie pan! Podrywano mnie na różne sposoby, ale na „księdza” to pierwszy raz! Karol Wojtyła uśmiechnął się i zerknąwszy na zegarek niezadowolony odszedł. Oddalając się usłyszał jej szept: - O rany! To chyba rzeczywiście ksiądz.

Spora część anegdot i historii związanych z obecnym Janem Pawłem II pochodzi z czasów, gdy był wykładowcą na KUL w Lublinie. Kiedyś spóźnił się jego pociąg do Lublina i po przyjeździe na sesję egzaminacyjną zastał jedynie pewnego księdza-studenta, który jako jedyny czekał by dostać zaliczenie ponieważ nie pasowały mu inne terminy. W dodatku ów ksiądz-student nie znał osobiście Wojtyły, a do egzaminu przygotowywał się z tylko z podręczników. Kiedy więc zob-



czył zziązanego i niewiele starszego od siebie kolegę zapytał: - Stary ty też na egzamin? - Na egzamin - przytaknął ksiądz Wojtyła. - Facet się spóźnił, wszyscy się rozeszli, a ja muszę zdawać dzisiaj - wyjaśniał student. - A co nie znasz Wojtyły? - zapytał nowoprzybyły - Nie to podobno nudny facet, a jego wykłady są abstrakcyjne i bardzo trudne – tłumaczył student. Od słowa do słowa rozmowa dwójki duchownych przekształciła się w powtórkę materiału. W pewnym momencie do tłumaczącego w jasny sposób zawile problemy etyczne Wojtyły odzywa się rozmówca – Stary, jaki ty jesteś obkuty! Proszę cię, kiedy przyjdzie ksiądz profesor, nie wchodzi przede mną, bo po tobie na pewno obleję. W tym momencie przerażony student usłyszał: - Daj indeks, jestem Wojtyła. Student otrzymał... czwórkę z plusem.

Humoru nie traci również Karol Wojtyła już jako biskup. Ks. H. Juros przekazuje jeden z uroczych kwiatków: „Jako świeżo wyświęcony ksiądz musiałem powitać liturgicznie świeżo konsekrowanego biskupa Karola Wojtyłę w drzwiach kaplicy sióstr urszulanek. I zamiast przepisowo podać mu kropidło, żeby mógł nas pokropić wodą święconą, w zdenerwowaniu sam pokropiłem go obficie, na co Ksiądz Biskup zauważył: - Przecież nie jestem nieboszczykiem!”.

Sporo szczęścia miał Ksiądz Biskup natomiast podczas jednej z wycieczek górskich, na której incognito odwiedził jedną z parafii. Podczas Mszy św. stanął z tyłu, a ponieważ zainteresowało go kazanie zaczął coś notować. Górale uznali nieznanego za „kapusia”, któremu warto sprawić wycisk. Po Mszy Karol Wojtyła został wciągnięty w krzaki, gdzie zabrano się za odbieranie mu tajemniczego notesu. Odłania Księdza Biskupa ochronił poinformowany w porę proboszcz, który przy-

biegł i poznając Wojtyłę krzyknął: „Wszelki duch, toż to Jego Eksceleńcja!”.

I by przy górach pozostać zacytujmy jeszcze powitanie wygłoszone przez góralkę w podhalańskiej parafii na cześć, już wówczas Księdza Karola Kardynała Wojtyły: „Eminencyjo, najprzystojniejszy Księżę Kardynale”. A on na to: - No coś w tym jest.

I jeszcze na koniec okresu biskupiego anegdota o skromności. Pytany przez zagranicznych dziennikarzy ilu kardynałów polskich jeździ na nartach, Wojtyła odpowiedział: 40%. Jeden z redaktorów znający realia Polski zapytał zdumiony: - Ale przecież w waszym kraju jest tylko 2 kardynałów? - Oczywiście, ale kardynał Wyszyński, Prymas Polski, stanowi 60% - odpowiedział krakowski Metropolita.

Ostatni rozdział książki rozpoczyna scena spotkania latem 1979 roku polskiej himalaistki Wandy Rutkiewicz z Ojcem św. Ofiarowała mu wtedy kamień przywieziony z Mont Everestu, na który wspięła się 16 października 1978 roku, w dniu kiedy Karol Wojtyła został 264. biskupem Rzymu. Zdobywczyni najwyższej góry świata usłyszała wówczas: - No proszę, jednego dnia Pani i ja zaszliśmy tak wysoko. Jan Paweł II zaskakiwał ludzi od początku swojego pontyfikatu. Kiedy pod kurie biskupią w Krakowie przyjechała olbrzymia ciężarówka, by zabrać rzeczy Karola Wojtyły do Watykanu, okazało się, że do wielkiego auta wystarczy zapakować zaledwie buty i parę książek... Przytoczmy jeszcze wspomnienie przekazane przez Lilianę i Bogusława Soników, byłych współpracowników „Głosu Katolickiego”, którzy przez wiele lat byli związani z polskim środowiskiem w Paryżu. Jeden ze swoich urlopów spędzali w Castel Gandolfo... Po wyjściu z Mszy św. odprowadzanej przez Jana Pawła II ich czteroletni wówczas syn zapytał Papieża: - Zaprośisz nas na śniadanie? Papież przytaknął, ale matka uznała, że owo zaproszenie było wymuszone i zamiast na śniadanie rodzina wróciła do hotelu. Po kilku dniach Sonikowie dostali oficjalne zaproszenie na obiad z papieżem. Przy stole Jan Paweł II zwrócił się do chłopca: - Czemu nie przyszedłeś wtedy na śniadanie? - Bo mama nie pozwoliła - odparł chłopak. - No, no - pokręcił głową Ojciec Święty. - Papieżowi się nie odmawia. Ostatni „kwiatek” umieszczony w rozdziale „papieskim” zachęca już do głębszej refleksji i odsłania jeszcze jedno oblicze Jana Pawła II. Podczas pielgrzymki do Brazylii Ojciec św. był wstrząśnięty tym co zobaczył w wiosce trędowatych. Stwierdził wówczas: - Czasem chciałbym заплаkać jak dziecko, ale na co komu płaczący papież? Ja muszę natchnąć ich siłą.

Pora kończyć spotkanie z papieskimi „kwiatkami”. Dla tych, którzy czują niedosyt, pozostaje lektura książki. Mam nadzieję, że doczekamy się resztą kolejnych tomów. Ojciec św. nie traci przecież swego humoru i dał tego dowody kilkakrotnie także podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny; Ci którzy oglądali transmisję telewizyjną pamiętają zapewne jak żartobliwie Papież sumitował się, że „stoi prezydent, stoją kardynałowie”, a on musi siedzieć, bo... - zamontowali mi na krześle taką barierkę. Miejmy nadzieję, że autor „Kwiatków” Janusz Poniewierski wszystko notuje...

OPR. BOGDAN USOWICZ

Ciąg dalszy ze str. 3

PRALNIA POD BIAŁYM ORŁEM

Jej prawdziwym celem ma bowiem być zalegalizowanie dochodów osiągniętych w sposób niejasny przez osoby pozostające w stosunkach towarzyskich z dygnitarzami państwowymi.

Słowem - chodzi tu o stworzenie niedrogiej możliwości wyprania brudnych pieniędzy. Z tych oskarżeń wynika więc niedwuznacznie, że wicepremier Kołodko, albo z własnej inicjatywy, albo w następstwie jakichś nacisków, wystąpił z ofertą uruchomienia pralni brudnych pieniędzy pod szyldem polskiego rządu i już z góry, to znaczy przed uchwaleniem przez Sejm stosownej ustawy, rozpoczął akcję promocyjną poprzez zaoferowanie konkurencyjnej ceny takiej usługi. Trzeba powiedzieć, że wszystko to trzyma się kupy, bo rzeczywiście: po zaplaceniu polskiemu rządowi 7,5 proc. haraczu, każde pieniądze będą dokładnie wyprane, a ich właściciel - czyściutki, jakby go ktoś wyszorował hyzopem.

Wprawdzie sam mechanizm niby trzyma się kupy, ale do niedawna takie oskarżycielskie sugestie można było uznawać za wysrane z brudnego palca opozycji politycznej, która zawsze uważa, że „im gorzej, tym lepiej”. Okoliczność, że politycy lepiej znają siebie nawzajem, niż zwykli obywatele polityków, więc skoro już jedni drugich o coś oskarżają, to pewnie wiedzą, o czym mówią, aczkolwiek wysoce prawdopodobna, przecież nie wystarcza do potwierdzenia prawdziwości takich sugestii. Dopiero 8 września pojawiła się w mediach wiadomość, że niejaki „Baranina”, czyli jeden z szefów tzw. gangu pruszkow-

skiego, podejrzewany o zlecenie zabójstwa b. ministra Dębskiego, był długoletnim konfidentem niemieckiej policji! Ta rewelacja rzuca już nie promyk, ale wręcz jaskrawy snop światła nie tylko na powiązania środowisk przestępczych z organami państwowymi, ale i na fazy przebiegu niektórych procesów społecznych, konkretnie tzw. akumulacji pierwotnej w Polsce.

„Póki gonił zające, póki kaczki znosił, kasztan co chciał u pana swojego wyprosił” - pisał znający życie biskup Ignacy Krasicki. Kiedy akumulacja pierwotna wchodziła w swoje apogeum, mieliśmy do czynienia nie tylko z całkowitą bezkarnością gangsterów, ale i oficjalnym zaprzeczaniem istnienia przestępczości zorganizowanej. Takie zaprzeczenia wielokrotnie składał np. Andrzej Milczanowski, minister spraw wewnętrznych w kilku rządach. Nie wytrzymywały one jakiegokolwiek konfrontacji z rzeczywistością. Każdy wiedział, że gangsterzy hulają, za wyjątkiem ministra policji. Wskazuje to na symbiozę między gangsterami, a środowiskiem dygnitarzy. Kiedy jednak fortuny się już zaokrągliły, kiedy położone zostały fundamenty pod stare rodziny, kiedy wreszcie pojawiła się realna perspektywa Anschussu do Unii Europejskiej, znanej ze wścibstwa swoich błądych wężycieli, to musiał nadejść kres tej symbiozy, musiał nadejść bolesny moment rozstania. Bolesny, bo „przyszedł czas, a z dawnego pańskiego pieścidla, psisko stare, niezdatne, oddano do bydła”. Niedawnych partnerów w interesach pakuje się dzisiaj bez większych ceremonii do lochów. Stąd masowe procesy gangsterów, być może i tak zadowolonych, że nie spotkał ich los jeszcze gorszy, no a z drugiej strony - ogłoszona z przytupem przez wicepremiera Kołodkę abolicja.

STANISŁAW MICHALKIEWICZ

Dokończenie ze str. 4-5

KATECHEZA TO SPOTKANIE...

O. W. J.: Propozycji dla młodzieży jest w Kościele bez liku. Istnieje cały ogród różnych duchowości, grup i wspólnot. Ważną rolę katechety jest dać młodym jak największy przegląd możliwości. Powinni wiedzieć, jaką drogą można pójść w dalszym rozwoju, że tych dróg jest dużo. Można zapraszać na katechezę ludzi z różnych wspólnot, żeby je przedstawili.

M. P.: Jaka jest przyszłość katechety w Polsce?

O. W. J.: Widzę dwa ważne wyzwania, które warto byłoby podjąć. Pierwsze to zintegrowanie środowisk katechetów-praktyków. Mogliby stwo-

rzyć bank sprawdzonych pomysłów katechetycznych. Coś podobnego robi już pismo „Katecheta”, drukując proste konspekty katechetyczne, które przesyłają czytelnicy. To środowisko wychodziłoby od doświadczenia katechezy, a nie od teorii na temat katechizowania. Można by dyskutować o tym, o co chodzi w katechezie, jaka jest współczesna młodzież i jak do niej docierać. Katechetyczne „grupy wsparcia” są nieodzowne, żeby zachować zapał i skuteczność. A druga rzecz to internetowy bank pomysłów katechetycznych. Cztery lata temu w serwisie Mateusz.pl powstało forum katechetów, ale chyba zrobiliśmy to za wcześnie. Forum zamarło.

ROZMAWIAŁ MARCIN PERFUŃSKI (KAI)



LA PAGE DES FRANCOPHONES

de Richard Zienkiewicz (riczienk@francenet.fr)

PROPOS D'EUROPE

Un débat a eu lieu pendant quelques jours sur la date du référendum de ratification, par les citoyens polonais, du traité d'adhésion de la Pologne à l'Union européenne. La période la plus souvent proposée étant le printemps, c'est au mois de mai que la consultation électorale devrait avoir lieu. Ce n'est pas une mauvaise chose si l'on considère que c'est le mois où l'on fête l'Europe, le 9 mai, en commémoration de la déclaration de Robert Schuman (phot.), ce qui donne toujours lieu à de nombreuses manifestations, à des débats et à des discussions. C'est sûrement le moment de l'année où l'on parle le plus de l'Europe, et pas seulement en Pologne. Les autres pays du groupe de Visegrad, Hongrie, République tchèque et Slova-



quie, réunis à Krynica, ont également accepté cette proposition polonaise, mais les référendums n'auront pas tous lieu à la même date. Pour répondre à un souhait du président tchèque Vaclav Havel, inquiet de l'état de l'opinion dans son pays, on s'orienterait vers l'organisation des référendums en commençant par les pays où le soutien est le plus important dans l'espoir que cela aura un effet d'entraînement et une influence positive sur les électeurs plus réticents des pays où le soutien est plus faible. Dans ces conditions, c'est la très europhile Hongrie qui devrait « ouvrir le bal » et la République tchèque qui devrait le fermer. Pourtant, il y a une condition à remplir avant : c'est la fermeture de toutes les négociations d'adhésion en cours. Il reste encore quelques chapitres où l'on parle de sujets très sensibles car il y est question de « gros sous », alors que jusqu'à présent on avait négocié sur les aspects techniques de l'adaptation à l'acquis communautaire. En principe, tout devra être bouclé pour le prochain sommet européen qui se tiendra à la mi-décembre à Copenhague. C'est là que l'on saura quels pays candidats recevront leur ticket d'entrée. Deux mois avant, en octobre, la Commission européenne aura publié son rapport sur chaque pays en y faisant ses recommandations à l'attention des dirigeants européens. On sait déjà, grâce à des fuites, que celui consacré à la Pologne sera favorable et devra préconiser l'entrée de notre pays dans l'Union européenne. Après le feu vert donné par les Quinze, il faudra passer à la signature du traité d'adhésion et le faire ratifier par chacun des pays membres actuels et par le Parlement européen, sans oublier que les Irlandais, qui avaient dit non la première fois, doivent encore une fois al-

ler voter pour ratifier le traité de Nice qui fixe les nouvelles règles du jeu après l'élargissement. Cela fait encore quelques obstacles à sauter, sur lesquels la Pologne et les autres candidats n'ont pas toujours la possibilité d'avoir une influence. Toutefois, si tous les délais sont respectés par toutes les parties, on peut penser que tout sera définitivement prêt pour une entrée au 1^{er} janvier 2004. Mais depuis un certain temps, quelques voix discordantes disent qu'il n'est pas impossible d'avoir un glissement de six mois, plus pour des raisons internes aux Quinze que du fait des candidats. Cela ferait donc une entrée au 1^{er} juillet 2004, mais cela ne devrait pas empêcher les nouveaux adhérents de procéder chez eux aux élections européennes, qui sont fixées au mois de juin 2004, et d'inaugurer quelques jours après, en juillet, la nouvelle législature comme membres à part entière.

Des quotidiens ont révélé cet été que l'attribution de certains postes de la haute administration, surtout s'il y a derrière des questions d'argent, avait été effectuée non pas en fonction des compétences des heureux élus, mais en raison de la bonne carte du parti qu'ils avaient dans la poche. Ces pratiques de clientélisme, que l'on croyait révolues, montrent que les mentalités et les « bonnes » habitudes ont beaucoup de mal à évoluer. C'était la règle du temps du régime communiste, et c'est aussi contre cela que les gens se sont battus. Entre 1993 et 1997, sous le gouvernement SLD-PSL, elle était encore de rigueur. Toutefois, malgré ses bonnes intentions, la majorité AWS-UW ne l'a pas supprimée ; bien au contraire, elle en a grassement profité en partant du principe que c'était maintenant à son tour d'obtenir les meilleurs postes. Et le fait d'avoir créé une école calquée sur le modèle de l'ENA française n'a rien changé à l'affaire. C'est aussi une des raisons de l'effondrement de l'AWS et de l'UW aux élections législatives de 2001, les électeurs appréciant de moins en moins ces pratiques qui manquent de transparence et sentent la corruption. Cette fois-ci, c'est l'allié du SLD, le PSL, qui a été pris la main dans le sac à la faveur de changements aux postes de l'Agence pour la restructuration et la modernisation de l'agriculture. Le directeur a limogé des personnes compétentes pour les remplacer par des membres de son parti. Mais là, c'est la Commission européenne qui s'est émue et qui a demandé des explications car ce qui est en jeu, ce sont les aides européennes à l'agriculture polonaise, distribuées dans le cadre du programme SAPARD. Il s'agit de l'argent des contribuables européens dont il convient de surveiller l'utilisation pour qu'il aille bien chez ceux qui en ont vraiment besoin et pas chez ceux qui ne savent que « magouiller » pour s'en mettre plein les poches. Sinon, gare à la fermeture du robinet !

kartki z kalendarza

LUDWIK MICHAŁ PAC

31 sierpnia minęła kolejna rocznica śmierci tego ostatniego dziedzica wielkiego rodu.



Pacowie herbu Gozdawa wywodzili się ponoć od Paca Dowkszewicza z pierwszej połowy XV wieku. Szybko zrobili karierę w dobie Jagiellonów. Jeden z nich - Stefan wznosił wspaniałą siedzibę w Jeżynie i tak powstało porzekadło, że „wart Pac pałaca, a pałac Paca”. Fundowali Pacowie i kościoły, z nich zasłużoną sławą cieszy się zwłaszcza przepiękna świątynia św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie. W sumie ten ród wydał hetmana, 4 biskupów, 10 wojewodów, kilkunastu kasztelanów, trzech kanclerzy.

Ludwik Michał urodził się 19 maja 1778 (niekiedy podawana jest mniej wiarygodna data 1780 rok) podczas pobytu rodziców w Strasburgu. Otrzymał staranne wykształcenie we Francji, potem sztuki wojennej uczył się w Anglii. Dzięki szczęśliwym ukladom rodzinnym stał się właścicielem trzech miasteczek, 20 folwarków i kilkudziesięciu wsi, w części jednak zaniedbanych. Czas był taki, że trzeba było jednak brać się do pałasza. Ludwik jako ochotnik wziął udział w bitwie z Hiszpanami pod Medina del Rio Seco rozegranej w 1808 roku. Był to efektowny debiut, Pac otrzymał pchnięcie bagnietem w udo, ubito pod nim konia, ale bitwa zakończyła się sukcesem wojsk francuskich wspomaganych i przez szwadron szwoleżerów polskich. Nasz bohater otrzymał Legię Honorową i zaprzysiął się z Janem Kozieltulskim. Potem były kolejne bitwy, dobre opinie, udział w eskorcie przy Napoleonie w powrocie spod Wagram.

W grudniu 1809 roku Pac poprosił o zwolnienie ze służby w pułku szwoleżerów.

rów, bo chciał powrócić w rodzinne strony. Spokoju tu jednak nie zastał, bo w 1812 roku pociągnął z Cesarzem Francuzów na Moskwę. To on odczytał w Wilnie rozkaz Napoleona o ustanowieniu litewskiego rządu krajowego i wydał wspaniałą ucztę na cześć zwycięskiego wodza. Nad bramą pałacu zawisł transparent, na którym widniał Orzeł złączony z Pogonią. Generał brygady Ludwik Michał Pac dzielnie spisywał się na polach bitew w Rosji, nie złożył broni w odwrocie, nie pozostał na ziemiach polskich. W bitwie narodów pod Lipskiem spełniał rolę adiutanta, a w styczniu 1814 roku objął dowództwo całej kawalerii polskiej pozostającej jeszcze przy wojskach francuskich. Był już wówczas kawalerem komandorii Legii Honorowej i Krzyża Virtuti Militari. Zatem piękna, doceniona kariera wojskowa, wzruszająca wręcz wierność wobec Napoleona mimo propozycji składanych przez wielkiego księcia Konstantego w imieniu cara Aleksandra I. Nie ulega wątpliwości, że „cnota jego rycerska jaśniała w niej światłem równym i czystem”. Z przegranej Francji Pac wyjechał do Anglii, tu zwracał uwagę na innowacje w gospodarowaniu, bo myślami był już w swych dobrach. Po amnestii mógł wrócić do kraju, nie wstąpił jednak do armii, został natomiast wkrótce wiceprezesem Towarzystwa Rolniczego. Od tej pory miał dwa miejsca stałego pobytu, Warszawę i Dowspuć w Augustowskim. Gospodarowanie rozpoczął od akcji kolonizacyjnej, sprowadził Szkotów, upowszechnił niektóre nowe uprawy, w tym ziemniaki i zaczął wyrabiać doskonałe sery. Mało tego, wkrótce w Dowspuć ruszyła wytwórnia maszyn i narzędzi rolniczych, trzecia tego typu na ziemiach polskich. Sensację budziły zwłaszcza młockarnie, a stopniowo uruchamiano i inne działy produkcji.

W tym okresie stabilizacji Ludwik Michał Pac poślubił Karolinę Małachowską. Wcześniej jednak konkurował nieszczerliwie z księciem Adamem Czartoryskim o rękę Anny z Zamoyskich, obaj panowie pięć razy stawali do pojedynku, połała się krew. Małżonek w 1820 roku przystąpił do budowy pałacu w Dowspuć, który nawiązywał do angielskich manor-house. We wnętrzach znalazło się miejsce i na dużą bibliotekę, zbiory militarne, dzieła sztuki nabywane podczas podróży do Rzymu, Florencji i Pompei. Wydaje się, że pałac miał jednak stać się przede wszystkim „pomnikiem wojennej sławy polskiej i rodowej”. Cenności znajdowały się i w warszawskim pałacu Paca przy ulicy Miodowej, w którym w 1829 roku przez pięć miesięcy mieszkał Juliusz Słowacki. Czas przerwać tę opowieść czasu pokoju, bo zbliżało się powstanie listopadowe. Pac w 1828 roku jako hrabia i senator głosił przeciwko uznaniu poczynań Towarzystwa Patriotycznego za zbrodnię stanu, co zjednało mu dodatkowe uznanie.



własnym głosem z Polski

Jako człek skromny nie mam ambicji odkrywać co tydzień na tych łamach Ameryki, ale na temat korytarza z Kaliningradu do Moskwy, biegnącego nie tylko przez Litwę, lecz także przez Polskę i Białoruś, pozwolę sobie dziś wyrazić swoje zdanie. Oczywiście negatywne. Ale wcale nie dlatego, że należę do tego schyłkowego pokolenia, któremu roszczenia Putina kojarzą się z żądaniami Hitlera w 1939 roku. Nawiasem pragnienia Hitlera w tym przedmiocie ograniczały się do trasy łączącej Królewiec z Berlinem o dość wąskich wymiarach, ograniczonych do szosy i torów kolejowych, nie przekraczających szerokości około stu metrów, natomiast Putinowi marzą się dwie autostrady, obie minimum dwukilometrowej szerokości, jedna przez Litwę, druga przez Polskę i Białoruś. O ich długości nie ma tu sensu mówić, gdyż jest to sprawa drugorzędna, choć swoje znaczenie strategiczne również ma.

Naczytałem ci się ja i nasłuchałem do tej pory w moim Kraju mnóstwa ocen i opinii na ten bulwersujący i kontrowersyjny, bądź co bądź temat. Przyznać muszę, że moi koledzy po piórze, chyba nieco młodsi, używają dziś języka prawie dyplomatycznego, enigmatycznego, subtelnego, kulturalnego i co nie jest bez znaczenia, bardzo oględnego. Ale zdecydowanego stanowiska w tej kwestii, odnoszę wrażenie, nie posiadają. Czyżby Polska racja stanu była dla nich czymś obojętnym, dalekim, obcym? Rozumiem, że obecność Polski w NATO zwiększyła nasze poczucie bezpieczeństwa, ale żeby aż do tego stopnia, aby lekceważyć wszelkie zagrożenia, zwłaszcza te ze Wschodu, tego pojąć nie jestem w stanie. Wizja obwodu kaliningradzkiego nie spędza im snu z powiek, w przeciwieństwie do putinowców, którzy nie wyobrażają sobie, ażeby ich rodacy, chcąc się przedostać z jednej części swego kraju do drugiej, musieli ważne wizy posiadać. A przecież jeszcze tak niedawno w ZSRR, czyli na tym samym terytorium, przejście z jednego obwodu do drugiego wymagało zgody miejscowych urzędników, nie mówiąc już o tym, że dowody osobiste kolchoźników, leżały przeważnie w kasie pancерnej szefa kolchozu. Nic to, że uczynni sąsiedzi Rosjan zapewniają ich, iż będą im wstawiać wizy wieloletnie, wielokrotnego użytku i publicznie deklarują, że pójda im na rękę jak najdalej, jak się tylko da. Rosjan to jednak nie satysfakcjonuje, a ja wiem dlaczego. Lecz proszę moich drogich czytelników o odrobinę cierpliwości, przy końcu tego tekstu ujawnię tę tajemnicę, czyli po prostu zdradzę. Zresztą chyba nie trudno sobie wyobrazić, że nas też by to irytowało, gdyby polscy mieszkańcy wyspy Wolin, chcąc wyjechać stamtąd do Warszawy, musieli starać się o wizę u niemieckich władz.

Ale zapewniam, nie w urażonej rosyjskiej godności tkwi sedno rzeczy, choć i to swoją wagę ma, jako, że jest to jak powszechnie wiadomo naród o imperialnej mentalności i lekceważyć się nie pozwala. Co prawda ja im osobiście nie potrafię akurat zanadto współczuć z tego powodu, że w wyniku imperialnych wstrząsów i etnicznych zawirowań, zdobywszy Kaliningrad przestał bezpośrednio sąsiadować z rosyjskim terytorium, a stał się przez historyczny przypadek tylko enklawą tego państwa. Zresztą przy dzisiejszym poziomie rozwoju techniki można z łatwością przedostać się stamtąd do Rosji drogą morską lub lotniczą, nie poniżając się do upokarzających starań o wizę, nawet wielokrotnego użytku.

A jednak mimo wszystko Putin najpierw udał się w tej drażliwej sprawie do Chiraca, potem do Schrödera i u obu tych panów zyskał wiele zrozumienia i obietnic. Później wysłał swych przedstawicieli do Brukseli, aby zapewnili w jego imieniu wysokich urzędników Unii Europejskiej, że Rosja jest za pełnym otwarciem swych granic z całą Europą, co w przetłumaczeniu z języka propagandowego na język pospolity oznacza, że nie będzie żądała od gości przyjeżdżających do niej ze starego kontynentu w ogóle żadnych wiz.

Tak na marginesie warto dodać, że rozmowy na temat otwarcia się Rosji na Europę trwają już od roku, szczególnie intensywnie były w lipcu, we wrześniu również Rosjanie zapowiedzieli swój przyjazd do Brukseli. Prywatnie uważam, ale już nie na marginesie, że ponieważ jeszcze ani Polska, ani Litwa nie są członkami Unii Europejskiej, to powinny one być, oczywiście te rozmowy, czterostronne, a nie dwustronne jak dotychczas to ma miejsce. I nie tylko urażona godność Polaka przeze mnie tu przemawia, po prostu my znacznie lepiej znamy swoich sąsiadów ze Wschodu, niż brukselscy urzędnicy. W tym momencie już powiem o co w istocie chodzi. Otóż zachodni politycy, tak pełni serdeczności, ufni i otwarci wobec Rosjan, co im się bardzo chwali, powinni w tych rozmowach o relacjach europejsko – rosyjskich brać przede wszystkim pod uwagę, że obwód kaliningradzki nie jest standardowym obwodem ekonomicznym czy banalnym obwodem administracyjnym, lecz najbardziej zmilitaryzowanym obszarem, jaki znajduje się aktualnie na całej kuli ziemskiej. Guantanamo to przy nim mała wioska. I na tym swe wywody kończę, gdyż tylko w tym celu, aby o tym przypomnieć i zwrócić na ten szczegół uwagę, napisałem dzisiejszy felieton. Fakt, że jesteśmy w NATO, nie zwalnia nas od obowiązku myślenia o swoim bezpieczeństwie. Zyczliwość polityków Zachodnich, jak uczy historia, ma swoje granice.

KAROL BADZIAK

Dokończenie na str. 19

RAPORT

Każdorazowe publikacje Międzynarodowej Organizacji Pracy (IOT) na temat zatrudniania dzieci wzbudzają silne emocje. Jeśli do tego dodać wstrząsające reportaże telewizyjne o 5-8 letnich malcach tłukących granit w warunkach urągających wszelkiej przyzwoitości, czy dzieciakach nurkujących w zatrutej wodzie basenu portowego w jednym z portów w Tajlandii, by zebrać resztki ryb, to będziemy mieli pełen obraz degradacji życia i moralności ludzkości, nie tylko w krajach III-świata. Jest to również świadectwo niesłychanej podłości świata dorosłych, wykorzystujących niemilosierne nieletnich jako tanią siłę roboczą. Jeszcze kilka lat temu MOP mówiła o 100 milionach pracujących na świecie dzieci. Obecnie liczby te sięgają 352 mln i dotyczą dzieci w wieku od 5 do 12 lat! Zdaniem specjalistów wzrost liczby zatrudnianych dzieci nie wynika koniecznie z pogarszania się sytuacji ekonomicznej poszczególnych państw, lecz z bardziej bezwzględnej postawy pośredników rekrutujących małych niewolników, z szerszej oferty i informacji, jakimi dysponują. Z wymienionej wyżej liczby, 100 mln dzieci pracuje w warunkach określanych jako «możliwe». Młodzież dorastająca do wieku zatrudnienia otrzymuje pracę w zawodach «łżejszych». Pozostałe 250 milio-

nów dzieci pracuje w warunkach «niemożliwych do zaakceptowania». MOP dzieli je na trzy kategorie. Do pierwszej zalicza dzieci znacznie poniżej wieku, w którym zezwala się na zatrudnianie, do drugiej należą nieletni zmuszani do pracy w warunkach niebezpiecznych, zagrażających zdrowiu fizycznemu i psychicznemu. Do trzeciej przynależą dzieci - niewolnicy, nieletni wykorzystywani seksualnie lub wcielani do oddziałów paramilitarnych, uczestniczące w konfliktach zbrojnych. Zasadniczą część pracujących dzieci zatrudniana jest w krajach III świata, ale i w państwach zamożnej «Północy» stwierdza się występowanie tego zjawiska. Wg raportu MOP, w krajach przemysłowo «rozwinętych» do pracy zmuszanych jest ok. 2,5 mln. dzieci. Dotyczy to szczególnie Rosji, Ukrainy i Turcji. Największa ilość dzieci zatrudniana jest w regionach Azji i Pacyfiku. Tu pracuje 127 mln dzieci (60% ogólnej liczby eksploatowanych dzieci). Kolejno wymienić trzeba Afrykę subsaharyjską - 58 mln., Amerykę Łacińską i Karaiby - 17,4 mil., Bliski Wschód i Afrykę Płn. - 134,4mil. Zgodnie z analizami MOP, 70% eksploatowanych dzieci pracuje nielegalnie - szczególnie w rolnictwie i rybołówstwie. Najchętniej z ciężkiej, ponad siły pracy małych robotników korzystają takie sektory jak uprawa kakao, kawy, bawełny czy herbaty. Wiele milionów pracuje w złe wy-

posażonych, nędznych warsztatach. Dzieci masowo są zatrudniane w restauracjach i hotelarstwie. Ankieterzy stwierdzili, że w takich krajach jak: Brazylia, Kenia, czy Meksyk 25-30% wszystkich pracowników fizycznych stanowią dzieci.

MOP zna oczywiście przyczyny tego stanu rzeczy. Na pierwszym miejscu w wielu regionach wymienia się biedę, niestabilną sytuację ekonomiczną i polityczną, dyskryminację rasową i wielkie ruchy migracyjne. Szkolnictwo, będące często w opłakanym stanie otacza swą opieką tylko znikomy procent dzieci, tak że pozostaje im jedynie wyniszczająca, niewolnicza praca i to od najmłodszych lat! Naturalnie są to tylko najbardziej zasadnicze przyczyny stanu rzeczy, za którymi kryje się niestety jeszcze wiele innych.

Dla Międzynarodowej Organizacji Pracy priorytetem jest np. zwalczanie procederu seksualnego wykorzystywania dzieci. Wysiłki poczynione na tym polu zaczynają być widoczne, lecz pozostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Obawiam się jednak, że jeszcze długo będziemy w różnych programach telewizyjnych oglądać obrazki okaleczonych maluchów, których rany z braku leków pokrywa się mączką granitową, lub które pozbawione prawa do szkolnych zajęć i zabawy lepią w Egipcie cegły, by wzbogacać okrutny świat dorosłych.

OPR. ZBIGNIEW ROLSKI



Polska - Francja - Świat

WJokohamie, w Japonii, co trzy lata odbywa się światowy kongres psychiatrii. W tym roku, kongres miał miejsce w sierpniu i na jego forum stanęła sprawa nadużyć psychiatrycznych w Chinach. Tak jak w swoim czasie Związek Radziecki, komunistyczne Chiny oskarżone są o masowe stosowanie psychiatrii do zwalczania opozycji politycznej i społecznej. Nie od dzisiaj wiadomo, że władze w Pekinie nagminnie gwałcą prawa człowieka, że istnieją obozy pracy przymusowej, a do więzienia trafić można bez żadnego powodu. Sądono jednak, że prześladowania typu psychiatrycznego, tak częste w czasach maoizmu, zelżały w ostatnich latach. Trzeba było 300 stronicowego raportu opublikowanego wspólnie przez organizację Human Rights Watch, mającą swą siedzibę w Nowym Jorku, oraz Geneva Initiative on Psychiatry - instytucję założoną w latach 70-ych do walki z nadużyciami psychiatrycznymi w byłym ZSRR przez Holendra Roberta Van Vorena, by przekonać się, że sytuacja jest ciągle dramatyczna. Według cytowanego raportu, w latach 80-ych, we wszystkich niemal prowincjach Chin utworzono szpitale psychiatryczne bezpośrednio podporządkowane ministerstwu bezpieczeństwa publicznego. Sieć tych szpitali, zwanych «angang» - «pokój i zdrowie», liczy w tej chwili około 20 za-

kładów. Umieszczane są w nich siłą osoby, które jak głosi tekst oficjalny, powodują «incydenty i katastrofy». Mogą to być - ciągle według źródeł oficjalnych - «maniacy romantyczni», czyli ekshibicjoniści lub jednostki mające negatywny wpływ na otoczenie społeczne, «maniacy polityczni» złapani na gorącym uczynku rozpowszechniania «hasel politycznych», pisanie «reakcyjnych listów» i wygłaszanie publicznie «anty-rządowych przemówień» oraz «maniacy agresywni» czyli tacy, którzy niszczą dobra publiczne, zagrażają innym ludziom lub lżą przechodniów na ulicach. Te definicje, którym podporządkować można dowolne zachowanie człowieka, pozwalają zamknąć w szpitalu psychiatrycznym niemal każdego z dysydentów politycznych, związkowców, członków zakazanej sekty Falungong, ludzi znanych i mogących ewentualnie liczyć na pomoc z zewnątrz, a także osoby zupełnie nieznane, o które nikt się nie upomni. O ile poza tym, wcale nie trzeba być chorym psychicznie, by znaleźć się w jednym z chińskich «ankang», to na pewno kilka lat «intensywnego leczenia» w takim zakładzie chorobę psychiczną gwarantuje.

Jak zauważają autorzy raportu Human Rights Watch, jednym ze specjalistów, najczęściej cytowanych przez chińskich ekspertów psychiatrii, jest Rosjanin Geo-

rgi Morozow, który kierował od roku 1953 do końca lat 80-ych Instytutem Psychiatrii Medycyny Sądowej w Moskwie. Instytut ten - jak pamiętamy specjalizował się w «leczeniu» - pod ścisłym nadzorem KGB - dysydentów i wszystkich «nieposłusznych».

Zarówno teraz w Chinach, jak kiedyś w Związku Radzieckim, sedno problemu leży w diagnozie. W ZSRR stawiła ją policja. W Chinach dzieje się podobnie. Policja ma także prawo wysłać niepokorną jednostkę na badania psychiatryczne. Łatwo się domyśleć, jak trudna jest sytuacja lekarzy przeprowadzających takie badania. Sprzeciwienie się diagnozie policyjnej równa się zawodowemu samobójstwu.

Kongres psychiatrów w Jokohamie, który zapoznał się z alarmującym raportem organizacji humanitarnych, postanowił wysłać do Chin niezależną i międzynarodową komisję ekspertów. Jest nadzieja, że będzie to możliwe na wiosnę 2003 roku. Jeżeli władze w Pekinie odmówią przyjęcia niezależnych ekspertów, Chinom grozi wykluczenie ze Światowego Stowarzyszenia Psychiatrii. Związek Radziecki spotkało to w 1983 roku. Pytanie brzmi, w jakim stopniu Chinom zależy na przynależeniu do tego stowarzyszenia. Jedno jest pewne: wykluczenie z niego będzie dla Pekinu, tak czy owak, kompromitacją.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje od 10 lat Zbigniew A. Judycki

NIEMCY

□ Caritas archidiecezji wrocławskiej zawarła umowę o współpracy z Caritas Bawarską. Porozumienie dotyczy zatrudnienia polskiego personelu pielęgniarskiego w domach starców prowadzonych przez niemiecką organizację charytatywną. Strona niemiecka zapewni sfinansowanie wszystkich nakładów niezbędnych do przygotowania pielęgniarek do pracy, a także porady i opiekę podczas ich pobytu za granicą.

BRAZYLIA

□ Ks. Daniel Niemiec (chrystusowiec) od 1966 pracujący wśród Polonii w Brazylii został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP. Ks. Daniel Niemiec od 1973 roku jest proboszczem w Sant' Anie, gdzie ok 80 % ludności jest pochodzenia polskiego; znany jest nie tylko jako wybitny duszpasterz, ale także jako znakomity organizator. Wraz z miejscową ludnością wybudował kościół, dom kultury, boisko sportowe i wiele innych obiektów. Z macierzystej parafii dojeżdża do 37 rozproszonych wspólnot. W swoim środowisku uważany jest za wzór społecznika i patrioty (KAI).

WATYKAN

□ Firma Daimler-Chrysler ofiarowała nowy papamobile Mercedes-Benz, który zainaugurował swoją służbę w czasie papieskiej wizyty w Toronto. Nowy Mercedes-Benz M 430 w kolorze perłowym zostanie oficjalnie przekazany Janowi Pawłowi II w czasie audiencji generalnej w Watykanie.

WIELKA BRYTANIA

□ Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii i Stowarzyszenie Polskich Rodzin Katolickich w Austrii zapraszają na II Konferencję pt. „Rodzina polska poza granicami Kraju”, która odbędzie się w dniach 11-13 października 2002 roku w Lomży. Spotkaniu przewodniczyć będzie abp. Szczepan Wesoły i bp Stanisław Stefanek – biskup łomżyński. Organizatorzy proszą o przekazywanie uwag odnośnie koncepcji i programu spotkania oraz o wskazanie osób zaangażowanych w problematykę które powinny być zaproszone. Adres: Krystyna Mochlinska, IPAK, 238-246 King Street, London, W6 ORF, Wielka Brytania; tel/faks 020 8563 0206.

WŁOCHY

□ W Rzymie 6 marca br. zmarła siostra Magdalena (Franciszka) Kujawska, urszulanka Serca Jezusowego – autorka pierwszej biografii bł. Urszuli Ledóchowskiej. S. Magdalena w czasie II wojny światowej służyła więzniom, jencom wojennym i ich rodzinom. Uczestniczyła także w ruchu oporu jako żołnierz Armii Krajowej. Od-

znaczona medalami Armii Krajowej i medalem „Polska swemu obrońcy”.

POLSKA

□ 4 lipca w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach odbył się wernisaż wystawy obrazów polskich malarzy emigracyjnych z kolekcji o. Alfonsa Rzeźniczka mieszkającego od lat we Francji.



Ojciec Alfons Ludwik Rzeźniczek, kapłan Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej urodził się w 1914 r. w Pakulach na Górnym Śląsku jako syn Jana i Janiny Kozioł. Świecenia kapłańskie przyjął w 1942 r. w ND de Lumières (Francja). Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Krobi 1935-1937 i w Obrze 1937-1939 oraz we Włoszech 1940. W latach 1942-1967 pracował w parafiach na terenie Francji (m.in. Decazeville, Waziers, Calonne Ricouart, Marles les Mines) i Belgii (Liège, Charleroi). Ostatnią placówką była parafia Liège 1967-1994. Od 1994 rezydent Domu Zakonnego oo. Oblatów w Vaudricourt (Francja). Od 1943 kolekcjoner dzieł sztuki malarzkiej. Swoją kolekcję za namową ks. prof. Tadeusza Czai w 1996 przekazał w darze do Muzeum-Zamek Górków w Szamotułach [ponad 100 obrazów, głównie prac polskich artystów profesjonalnych tworzących we Francji i w Belgii, a wśród nich ponad 60 prac malarza, aktora i poety Romualda Malkowskiego - twórcy działającego na emigracji od 1958; odrębny zbiór stanowią obrazy realistyczne malarzy francuskich, belgijskich i niemieckich]. Kolekcjonerską działalność ks. Rzeźniczka docenił w 1996 król Belgów Albert II odznaczając go Orderem Leopolda II. W dwa lata później uhonorowany został medalem „Za zasługi dla miasta i gminy Szamotuły”, a w 1999 minister kultury nadał mu tytuł „Zasłużony dla kultury polskiej”. Ks. A. Rzeźni-

czek nadal interesuje się malarstwem. W bm. Udało mu się wzbogacić zbiory o kolejne 10 obrazów Antoniego Wieczorka (1920-2001), absolwenta Szkoły Sztuk Pięknych w Roubaix, który od 1940 roku przebywał i tworzył we Francji.

□ Nakładem Wydawnictwa Verbinum ukazał się Leksykon duchowieństwa pomordowanego w PRL w latach 1945-1989. W 274 biogramach, opracowanych na materiałach źródłowych przypomniano męczeńską drogę ludwi Kościola w czasach PRL. Jest to ważny przyczynek do upublicznienia prawdy o okresie komunistycznym.

USA

□ Ks. Wiesław Wójcik (chrystusowiec), został odznaczony przez Polonię w Południowej Kalifornii za „ogromny wkład w przekazywanie rodakom ze Wschodu pomocy ze Stanów Zjednoczonych”.

LUKSEMBURG

□ Pod koniec czerwca br. Polską Misję Katolicką w Luksemburgu odwiedził bp Eugeniusz Juretzko, ordynariusz diecezji Yokadouma w Kamerunie. Polski misjonarz, będący kapłanem Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej przebywa na afrykańskich misjach od 1970 roku, a od 1991 jest ordynariuszem diecezji.

LYON: INTRONIZACJI IKONY MB CZĘSTOCHOWSKIEJ

Program uroczystości
w Bazylice ND de Fourvière w Lyonie

5 i 6 października:

Sobota 5 października:

17⁰⁰ - Okazja do spowiedzi św. (Kaplica MB);
18⁰⁰ - Anioł Pański;
Słowo Rektora père Payen o sanktuarium ND de Fourvière;
Program słowno-muzyczny w wykonaniu parafian z Lyonu i Paryża;
19⁰⁰ - Msza św. w kaplicy bazyliki ND de Fourvière;
20⁰⁰ - Różaniec Święty;
21⁰⁰ - Apel Jasnogórski;
21³⁰ - 23³⁰ - Rozmowy niedokończone na antenie Radia Maryja (temat: „Sens męczeństwa wczoraj i dziś”). Goście zaproszeni do rozmów ze słuchaczami: ks. abp S. Szymeczek z diecezji Białostockiej, ks. prał. S. Jeż - Rektor PMK we Francji, ks. dr T. Śmiech - wicerektor PMK we Francji, ks. inf. W. Kiedrowski, ks. T. Hońko, Halina i Bogusław Porczakowie.

Niedziela 6 października:

11⁰⁰ - Słowo o sanktuarium ND de Fourvière;
11¹⁰ - Uroczysta Msza św. w bazylice ND de Fourvière (homilia: ks. abp S. Szymeczek);
12³⁰ - Wprowadzenie Ikony do krypty bazyliki ND de Fourvière - ks. prał. S. Jeż, rektor PMK we Francji;
Ok. 14⁰⁰ - spotkanie przy kawie.

ALFRED ŚWIEYKOWSKI

W małej normandzkiej miejscowości La Ferrière nad rzeką Risle odbyła się 7 września wzruszająca uroczystość – odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci malarza polskiego pochodzenia Alfreda Świeykowskiego.



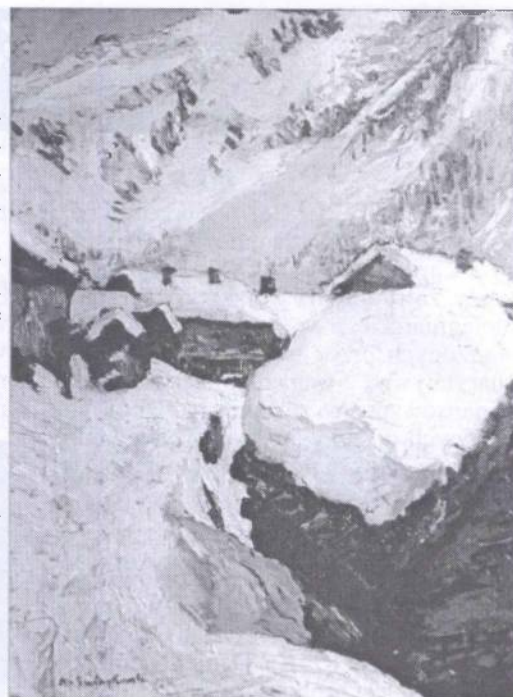
Uroczystość, w której udział wzięli m.in. mer La Ferrière, Jean Jacques Hubert, przewodniczący Komitetu Gmin i mer pobliskiego Conches, Alfred Recours, wice-mer Conches do spraw kultury, Christian Gobert, a także senator departamentu Eure, Ladislas Poniatowski, była uwieńczeniem wieloletniej pracy kilkorga zapaleńców. Artysta bowiem, choć jego obrazy wpływały od czasu do czasu na rynku, czy w rozmaitych zbiorach, był jeszcze pięć lat temu zapomniany, a więc praktycznie nieznany. Trzeba było uporu, determinacji i entuzjazmu francuskiego kolekcjonera jego dzieł, pani Liny Boucher, która jako młoda dziewczyna dotrzymy-

wała towarzystwa żonie malarza, wreszcie piszącej te słowa na polu badań naukowych, by przywrócić zbiorowej pamięci zmarłego pół wieku temu artystę i jego twórczość.

Alfred Świeykowski urodził się w Paryżu w 1869 roku jako syn Hipolita. Jak i dlaczego ojciec Alfreda znalazł się we Francji, do dziś dokładnie nie wiadomo. Być może, nakłoniła go do wyjazdu siostra, Emilia Potocka, której piękny portret pędzla Hollpeina zdobi ściany muzeum w zamku w Montrésor. Mąż Emilii, Mieczysław, syn targowiczana, Stanisława Szczęsnego, zbiegł do Francji z zesłania w głąb Rosji (przyczyny tego zesłania też nie są jasne). Emilia Potocka; choć żyjąca w separacji, podążyła do Francji śladem męża, zabierając ze sobą syna, Mikołaja, późniejszego właściciela pałacu przy avenue Friedland w Paryżu. W każdym bądź razie, w Paryżu ojciec Alfreda udzielał się we francuskim Towarzystwie Geograficznym i polskim Towarzystwie Historyczno-Literackim. Dobrze i chętnie rysował, pisał. Syna wysłał najpierw na naukę do Jezuitów, potem zaś, zauważywszy jego zdolności plastyczne, pozwolił mu wstąpić do paryskiej Ecole des Beaux-Arts. Alfred studiował w pracowni Paulina Bertranda i Fernanda Cormona.

Jego karierę artystyczną rozpoczął prawdopodobnie udział w Salonie Towarzystwa Artystów Francuskich w 1894 roku, kiedy to wystawił *Portret pani Świeykowskiej*, zapewne matki. Początki tej działalności śledził z uwagą wydawany w Paryżu przez Stowarzyszenie Byłych Uczniów Szkoły Polskiej, francuskojęzyczny *Bulletin polonais littéraire, scientifique et artistique*, a także prasa polska. Rok później prasa doniosła o wystawieniu na Salonie znacznych rozmiarów obrazu *Mężczyzna z koszem* (obecnie w Muzeum w Phoenix, USA). Obok portretów artysta próbował także swoich sił w dziełach o tematyce religijnej – jego *Święty Jan Chryzostom* zaprezentowany został na Salonie Artystów Francuskich w 1898. Jednak ani tematyka religijna, ani filozoficzno-moralna, z którą również się zmierzył, nie były jednak jego powołaniem. Około 1900 roku zaczął bywać w górach, w okolicach Evian i wówczas jego prawdziwą pasją stało się malowanie widoków, zwłaszcza śnieżnych pejzaży alpejskich. Malował też inne zakątki: Paryż i jego okolice, na przykład Boulogne, Saint-Cloud i Rambouillet, gdzie znajdowała się posiadłość jego kuzyna Mikołaja Potockiego, Bretanię, Normandię, ale także Marsylię, region Vichy, czy wreszcie Pireneje. Od kiedy zakupił na początku lat 1930 dom w La Ferrière, często przedstawiał jej urokliwe fragmenty.

Jego pejzaże malowane są z rozmachem, szerokimi pociągnięciami pędzla. Często charakteryzują się bogatą fakturą,



uzyskaną grubymi impastami. Artysta obserwował wybrane fragmenty bądź to z żabiej perspektywy, widziane jak gdyby od dołu, bądź wręcz przeciwnie – nieco z góry. W wielu jego pracach pierwszy plan jest silnie przybliżony do widza, a kompozycje pełne światła i powietrza.

Obok krajobrazów i wspomnianych już wyżej portretów, zarówno młodzieńczych, jak i tych z okresu dojrzałego, kiedy to malował głównie osoby sobie bliskie – żonę, czy kuzyna Mikołaja Potockiego, malował także zwierzęta (psy, konie), a także martwe natury, kwiaty i wnętrza. Spora część spośród znanych dzieł artysty malowana była niewątpliwie dla własnej przyjemności, na tekturze niewielkich rozmiarów. Niektóre z nich, najwyżej dziś cenione przez amatorów, bo niezwykle syntetyczne i uproszczone, zmierzające niemal do abstrakcji, artysta wykorzystywał jako szkice przygotowawcze do większych kompozycji, malowanych już wtedy tradycyjnie na płótnie i w sposób bardziej konwencjonalny. Malarz bardzo rzadko datował swe obrazy, co bardzo utrudnia analizę rozwoju jego twórczości. Spośród dzieł, które udało nam się zlokalizować i które znamy z autopsji, bardzo niewiele jest prac młodzieńczych. Rzuca się jednak w oczy ciemny koloryt jego portretów z wczesnego okresu, utrzymanych w wąskiej gamie barwnej. Stopniowo jego paleta rozjaśnia się, a farba kładzona jest drobnymi, wibrującymi dotknięciami pędzla. Kolory, jakich używa, nie są jednak nigdy żywe, ani ostre. Stopniowo jego gest robi się coraz bardziej swobodny, a uderzenia pędzla bardziej energiczne. Powierzchnia obrazu ztraca swą gładkość na rzecz nierówności i szorstkości impastów. Kolory stają się coraz bardziej nasyczone. Od 1926 roku Świeykowski wystawiał na Salonie Société Nationale des Beaux-Arts w Paryżu, a także – bardzo rzadko – w galeriach. Angażował się też, choć w sposób dyskre-



PORTRET (KREDKA) L. BOUCHER - 1930

ny i ograniczony, w polskie życie artystyczne stolicy Francji. Należał do Polskiego Towarzystwa Artystyczno-Literackiego założonego w 1897 roku, być może pod wpływem rzeźbiarza Cypriana Godebskiego i malarza Andrzeja Mniszcha, z którymi wystawiał jako młody adept sztuki w bardzo ekskluzywnych, zarezerwowanych dla arystokracji, kołach artystycznych. Nic nie wskazuje jednak na to, żeby brał żywszy udział w działalności stowarzyszenia. W ciągu następnych dwudziestu lat, jego nazwisko nie pojawia się w kontekście żadnej imprezy zorganizowanej przez Polaków w Paryżu. Jest to o tyle zaskakujące, że jego kuzyn, Mikołaj Potocki, z którym był bardzo związany, należał do elitarnego Towarzystwa Polskiego Literacko-Artystycznego, założonego w 1910 roku. Dopiero w 1918 roku Świeykowski zaprezentował swoje dzieła na wielkiej wystawie polskiej sztuki, zorganizowanej w paryskim pałacu swego kuzyna.

Obecnie znanych jest około stu pięćdziesięciu obrazów Świeykowskiego. W ogromnej większości należą one do wspomnianego wyżej paryskiego kolekcjonera - pasjonata. Pojedyncze prace znajdują się w muzeach dwóch bretońskich miast Le Faouët i Pontivy, a także w prowansalskim Aups. Kilka innych wchodzi w skład kolekcji Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu. To właśnie dzięki jednemu z nich, zatytułowanemu *Wnętrze domu artysty w la Ferrière-sur-Risle*, udało się odnaleźć osoby, które знаły artystę osobiście i uzyskać od nich zgrab informacji biograficznych. Pojedyncze przykłady jego twórczości są także w posiadaniu kilku kolekcjonerów polskiego malarstwa we Francji. Zespół czternastu obrazów, a także album rysunków i akwarel udało mi się niedawno zlokalizować w Muzeum Narodowym w Warszawie. *Mężczyzna z koszem* wydaje się być jedynym obrazem artysty na kontynencie amerykańskim.

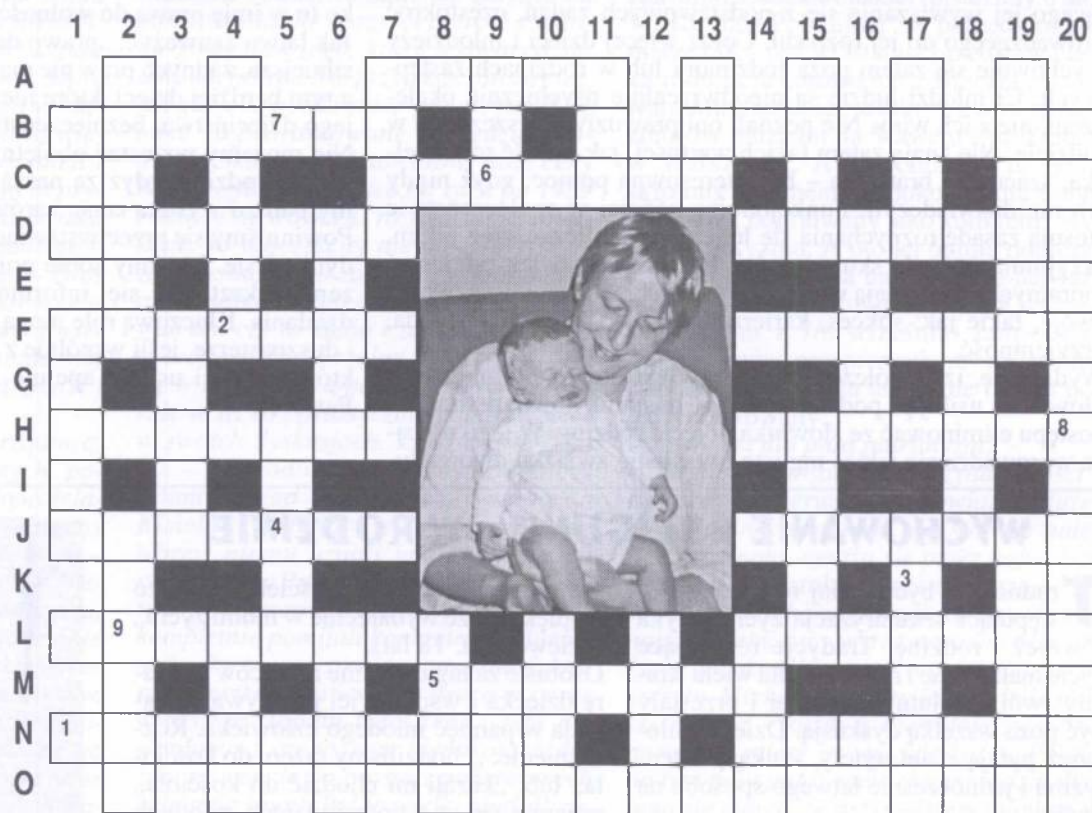
Alfred Świeykowski, utalentowany malarz dysponujący dobrym warsztatem, należy niewątpliwie do przedstawicieli francuskiego postimpresjonizmu. Los i jego osobiste prze-

konania doprowadziły do tego, że został całkowicie zapomniany i jeszcze do niedawna był praktycznie nieznany ani polskim, ani francuskim amatorom. Wywodząc się ze środowiska arystokratycznego, co sam zawsze bardzo mocno podkreślał, nie zabiegał o sławę i sprzedaż swoich obrazów. Mając zabezpieczone potrzeby materialne przez rodzinę, traktował swoją twórczość raczej jako przyjemność niż jako zawód. W rezultacie jego prace rzadko były prezentowane publiczności i rzadko wzmiankowane w prasie. Żmudne badania i szczęśliwe zbiegi okoliczności po-

zwoliły nam odtworzyć przynajmniej częściowo jego biografię i zlokalizować dzieła. Udało mi się także poświęcić mu jeden z rozdziałów obronionej przeze mnie w grudniu 2001 roku na Sorbonie rozprawy doktorskiej z historii sztuki na temat środowiska artystów polskich we Francji na przełomie XIX i XX wieku. Jeśli jeszcze władze La Ferrière i okolic będą mogły dotrzymać obietnicy i urządzić wystawę jego dzieł, nasz obowiązek wobec twórcy zostanie spełniony.

EWA BOBROWSKA-JAKUBOWSKA

KRZYŻÓWKA AUTORSKA - PROPONUJE MARIAN DZIWNIEL -



Poziomo: A-7. Pierwszy papież; B-1. Podstawowa i najważniejsza komórka społeczna; B-13. Święta, która podala chustę do otarcia twarzy Jezusowi; C-7. Okrągła budowla kryta kopułą; D-1. Rodzaj modlitwy wzorowanej na różańcu; D-14. Uśpienie pacjenta przez zabiegiem chirurgicznym; F-1. Najdłuższy bieg w lekkoatletyce; F-14. Córka syna; H-1. Rodzaj umowy międzynarodowej; H-14. Trunek do wznoszenia toastów; J-1. Kłątwa kościelna; J-14. Odbiorca listu; L-1. Silne wrażenia spowodowane zaskakującym wydarzeniem; L-14. Autor pierwszej Ewangelii; M-8. Zmartwienie otyłego; N-1. Chusta Weroniki - relikwia Bazyliki św. Piotra w Rzymie. N-14. Wysoka gorączka połączona z macierzyństwem; O-10. Najpopularniejsze w świecie chrześcijańskim imię kobiece.

Pionowo: 1-F. Liturgiczne nakrycie głowy biskupa (infuła); 2-A. Królewskie „nakrycie głowy”; 2-J. Przepływa przez Grodno; 3-F. „Wierżgnięcie” w krystanii (ewolucja narciarstwa); 4-A. Miejsce pobierania nauk; 4-L. Jeden ze zmysłów; 5-H. Zmora aktora przez występem; 6-D. Określona suma pieniędzy; 6-L. Czynność powtarzająca się okresowo; 7-A. On i ona; 8-L. Domini 2002; 9-A. Drobna moneta srebrna z XVI-XVIII w.; 10-L. Praojciec rodu ludzkiego; 11-A. Wycofanie pieniędzy z banków przez klientów ogarniętych paniką giełdową; 12-L. Kłątka taśmy filmowej; 13-A. Pramatka rodu ludzkiego; 14-L. Rodzicielka; 15-A. Pieśń operowa; 15-H. Obraz „klująca serce”; 16-D. Litewska elegia; 17-A. Syn syna; 17-J. Utwór liryczny o smutnym charakterze (np. litewska rauda); 18-F. Testament, legat; 19-A. Samica ryby gotowa do odbycia tarła; 19-J. Nalewka spirytusowa na piołunie; 20-F. Krewny w linii męskiej.

Rozwiązanie utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 9.
Życzymy powodzenia i czekamy na rozwiązania. (Redakcja)

ŻYCIE RODZINNE

- Redaguje zespół z Hamburgu -

RODZINA

Najważniejszym i niezastąpionym miejscem dla każdego człowieka na ziemi jest rodzina. Rodzina daje życie biologiczne, duchowe i religijne, zapewnia trwanie pokoleń, narodów i ludzkości. Daje poczucie bezpieczeństwa jej członkom, uczy miłości, odpowiedzialności i ofiarności, przygotowuje do trudnych zadań, uczy rozróżniania prawdy od fałszu, dobra od zła. Daje wreszcie poczucie sensu i satysfakcji z życia, a także szczęścia osobistego.

Nie wymyślono dotąd żadnej innej instytucji, chociaż prób było w ciągu wieków wiele, która byłaby w stanie zastąpić rodzinę. Wszystkie te ważne zadania może realizować w pełni jedynie rodzina zdrowa, świadoma swej roli i odpowiedzialności za siebie i przyszłe pokolenia, otoczona opieką instytucji państwowych, lokalnych, swojego otoczenia, a także duszpasterzy.

Zyjemy w okresie narastającego kryzysu rodziny, uniemożliwiającego jej wywiązanie się z podstawowych zadań, częstokroć prowadzącego do jej rozpadu. Coraz więcej dzieci i młodzieży wychowuje się zatem poza rodzinami lub w rodzinach zastępczych. Ci młodzi ludzie są nieodwracalnie psychicznie okaleczeni, nie z ich winy. Nie poznali oni prawdziwego szczęścia w rodzinie. Nie znają zatem takich wartości, jak miłość rodzicielska, szacunek, braterska – bezinteresowna pomoc, gdyż nigdy ich nie doświadczili. Funkcjonując później w społeczeństwie stosują zasadę rozpychania się łokciami, nie licząc się z nikim, przyjmując zasadę skuteczności, bez jakichkolwiek odniesień moralnych. Nie uznają wartości wyższych, w ich miejsce tworzą swoje, takie jak: sukces, kariera, bogactwo, władza, wygoda, przyjemność.

Wydaje się, iż współcześni rządzący ugruntowują te nieprawidłowości, usiłując pod szczytnymi hasłami nowoczesności i postępu eliminować ze słownika pojęcie rodziny. W jego miejsce wprowadza się jakieś mgliste określenie związku dwojga lu-



FOT. P. FEDOROWICZ

dzi, także homoseksualistów, udzielając im prawa do adopcji dzieci (np. w Szwecji), zasiłków rodzinnych itp. Uznawane od wieków zachowania patologiczne stawia się jako wzorce, otoczone opieką prawną. Próbuje się nas przekonać, że każdą naszą zachciankę mamy nie tylko prawo ale wręcz obowiązek spełnić. Głosi się hasła w rodzaju: „róbta co chceta,,, „daj se luz,,, itp. W myśl tzw. „prawa do szczęścia,, każdy może, a nawet powinien zostawić swojego partnera w małżeństwie, nie wyłączając swoich dzieci, jeśli spotka na swojej drodze „nową miłość,,, a wszystko to w imię prawa do wolności.

Jak łatwo zauważyć, „prawo do szczęścia,, posiada tylko strona silniejsza, żadnych praw nie ma tu strona słabsza w małżeństwie, a tym bardziej dzieci, które nie mają prawa do miłości, do swojego dzieciństwa, bezpieczeństwa i wychowania.

Nie możemy pozostać obojętni wobec tych i wielu innych zagrożeń rodziny, gdyż za naszą obojętność i beztroskę zapłacimy bardzo wysoką cenę, zarówno my sami, jak i nasze dzieci. Powinniśmy się przeciwstawiać złu na każdym miejscu i w każdym czasie. Musimy sobie pomagać wzajemnie, bronić się razem, dokształcać się, informować i wypracowywać wspólne działania. Kluczową rolę mogą i powinni odegrać wychowawcy i duszpasterze, jeśli wspólnie z rodzicami podejmą to zadanie, o które ciągle i usilnie apeluje nasz Wielki Rodak, papież Jan Paweł II.

JÓZEF BARAN

WYCHOWANIE RELIGIJNE... W RODZINIE

Trudno jest być dzisiaj rodzicem. Postępująca sekularyzacja życia dotyka również i rodzinę. Tradycje regulujące życie małżeńskie i rodzinne, dla wielu straciły swój absolutny charakter i przestały być poza wszelką dyskusją. Dzieci i młodzież pytają o autorytety, szukają autentyzmu i jednocześnie łatwego sposobu na życie.

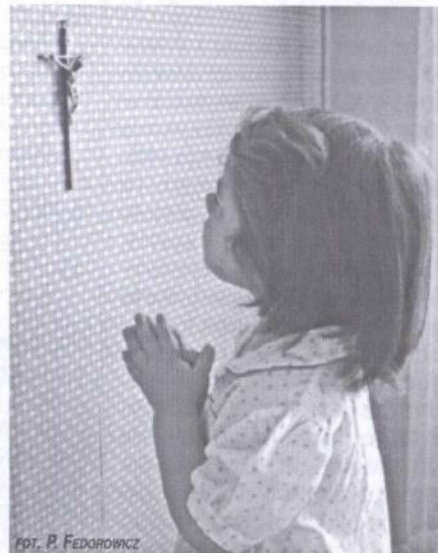
W dobie kryzysu autorytetów życie religijne w rodzinie wymaga większej troski ze strony dorosłych jej członków. Warto zapytać samą młodzież o wpływ rodziców na ich wychowanie religijne. Zdecydowana większość młodych ludzi w Polsce (86,9%) stwierdza, że swoje wychowanie religijne otrzymała od rodziców i jest świadoma, że obecny stan jej wiary zależy od tamtych początków. Wśród emigrantów polskich w Hamburgu ważnym elementem w budowaniu podstaw wiary jest wychowanie w rodzinie praktykującej. Z tym stwierdzeniem utożsamia się ponad połowa respondentów – 54,4%. Powstaje jednak pytanie o jakość tego wychowania. Czy zakończyło się na nakazie chodzenia do kościoła i lekcjach religii? „Próbowali coś zrobić – pisze licealistka – ale uważam, że mogliby się lepiej postarać,,, „Przed moją I Komunią

św. rodzice wzięli ślub kościelny. Było to najpiękniejsze wydarzenie w moim życiu,, (dziewczyna, 18 lat).

Osobiste zaangażowanie rodziców w wiarę dziecka i wspólne jej przeżywanie zapada w pamięć młodego człowieka. Rozróżnienie: „chodziliśmy razem do kościoła,, lub: „kazali mi chodzić do kościoła,, pojawia się w wypowiedziach młodych bardzo często. „Nigdy nie chodziliśmy razem do kościoła – oprócz komunii i bierzmowania”.

„Rodzice wozili mnie do kościoła, nakazywali się modlić. Czynię to i teraz – chyba dzięki nim. Żałuję, że nigdy nie próbowali mnie nauczyć tego, bym ufał Bogu”. Są i takie wypowiedzi: „razem chodziliśmy do kościoła, w październiku całą rodziną mówiliśmy różaniec. Wiem, że to czego nauczyli mnie rodzice, będzie owocowało i tak jak my teraz w rodzinie, ja będę robić ze swoimi dziećmi”.

Młodzi są wrażliwi na zachowania rodziców i wylapują wszelkie niuanse i nieścisłości myśli czy postępowania. Doceniają autentyczność i zaangażowanie ich wiary. Są nawet z niej dumni: „czuję się dumna, że moi rodzice, ludzie dojrzały i wykształceni, dwa razy dziennie klękają przed krzyżem”. Jednocześnie notują



FOT. P. FEDOROWICZ

wszystkie zaniedbania, brak zgodności, fałsz. „Gdyby moja wiara miała być oparta na przykładzie rodziców, nie wierzyłabym w nic prócz pieniędzy”.

O wychowaniu napisano już tomy książek, ale faktycznie pozostają one tylko świadectwami, wskazówkami dla następnych pokoleń. Na nic się zdadzą piękne rady, jeżeli pewien ideał bycia człowiekiem nie jest zawarty w codziennym życiu rodziców.

OPR. HK



O czym piszą inni w Polsce

Ekipa SLD-PSL przejawia coraz większą nerwowość, która bierze się nie tylko z braku koncepcji. Choć w istocie braku programu nie można Millerowi zarzucić. Tyle, że sprowadza się on nie do wyprawowania kraju z kryzysu, nie do przeprowadzania niezbędnych reform, lecz do takiego kierowania sprawami kraju, które dawać będą postkomunistom maksimum korzyści. Problem ciekawie ujmuje polski „Newsweek” (z 8 września) pisząc o niemocy rządu Millera, który zamiast sensownej polityki zajmuje się głównie zwiększaniem kontroli nad społeczeństwem:

Ten obraz trzeba układać jak mozaikę. Jego elementy są małe i rozrzucone po wielu ustawach i instytucjach. Na pozór niewielkie kamyki układają się w wyraźny kształt narastającej zachłanności państwa, które chce mieć coraz więcej uprawnień w stosunku do obywateli i domaga się coraz więcej uprawnień w stosunku do obywateli i domaga się informacji o naszym życiu prywatnym. Już dziś władza wie o nas bardzo dużo. Może podsłuchiwać, podglądać albo zajrzeć do naszego konta w banku. – Tworzy się państwo opisane przez George’a Orwella, gdzie kilka osób ma wielką władzę i władzę nad milionami – alarmuje były szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Marek Biernacki.

- Zamiana telewizji publicznej w rządową, instrumentalizacja służb specjalnych, poszerzenie zakresu kontroli nad obywatelami i inne posunięcia dają władzy ogromny stopień panowania nad społeczeństwem – niepokoi się lider PiS Lech Kaczyński. Niepokój ten podziela niemal cała opozycja, zwłaszcza solidarnościowa, tradycyjnie podejrzliwa wobec technik policyjnych w rękach dawnych PRL – owskich polityków. Fundamentalne dla naszych wolności osobistych obostrzenia wprowadzane są po cichu i w pośpiechu. Sprawia to wrażenie chaotycznych, niemal dramatycznych posunięć.

Konkluzja jest dość prosta. Postkomuniści nie potrafią poradzić sobie w demokratycznym państwie z rządem. W tej sytuacji uznali, że najkorzystniejszym dla nich rozwiązaniem będzie przeprowadzenie – wykorzystując przewagę w parlamencie – takich zmian, które dadzą im więcej praw i przywilejów. Zmierzają do zaprowadzenia surowego reżimu nie w obronie społeczeństwa, lecz podporządkowania go sobie. Rekomunizacja III Rzeczypospolitej jest ich nadrzędnym celem, choć nie mówią o tym wprost i podobne twierdzenia odrzucają, jako przejaw chorego antykomunizmu.

Ciągle największym zaskoczeniem w III Rzeczypospolitej jest nostalgia za czasami PRL. Na tej nostalgii budują polityczny kapitał postkomuniści. Warto się

zastanowić nad tym, jakie są przyczyny wybielania czasów zniewolenia i zakłamania. Wszak jest czymś bezsensownym zakładanie, że mamy do czynienia w Polsce za tęsknotą do ucisku. Wszak przeciwko komunizmowi opowiadała się większość Polaków. A zatem, skąd ta zmiana nastrojów. Nie obejmuje ona zresztą całego społeczeństwa. Godną uwagi i lektury analizę odnośnie tej kwestii znajdujemy na łamach „Tygodnika Powszechnego” (nr z 8 września):

Nie zdawaliśmy sobie sprawy, w jak wielkim stopniu polska wieś jest socjalistyczna i w jak wielkiej mierze polskie indywidualne rolnictwo staje się zależne od państwa. Ba, ile korzyści czerpie z układu gospodarczego, który wytworzył realny socjalizm. Nie przypuszczaliśmy też, jak głęboko polski chłop przyzwyczaił się mieć zagwarantowane narzędzia produkcji, skup swoich towarów, stałe ceny itd. To było uderzające od razu po 1989 r. Kiedy się wówczas rozmawiało z rolnikami, to najczęściej nie mogli wyjść ze zdziwienia: co to za świat, w którym nie wiadomo – ani co siał, ani co hodoować ani czy to kupią i za ile. Ale akurat te środowiska liberalne, które rozwinęły się w latach 80, a potem odegrały sporą rolę w III RP, praktycznie pomijały wieś w swoich dyskusjach. Liberalowie z lat 80. – ze środowiska krakowskiego czy trójmiejskiego – lubili odwoływać się do Kisielewskiego (Stefana Kisielewskiego), ale wbrew niemu uznali jakby, że kwestii chłopskiej w Polsce nie ma. Temat rolnictwa podejmowali sporadycznie, a już kompletnie pomijali konkretne problemy – choćby ten, co zrobić z masą ludzi, którzy mieszkają na wsi, ich praca w coraz większym stopniu traci sens i żyją nie wiadomo z czego, a w niepokojąco dużym procencie po prostu z państwowych zapomóg i rent. Był to wielki błąd. Przecież upadek realnego socjalizmu uderzył najsilniej właśnie w wieś – nawet bardziej niż w środowiska robotnicze. Nieprzypadkowo to na wsi jest największa tęsknota do PRL: nie wynika to tylko z faktu, że jej mieszkańcy są zwykle słabiej wykształceni, ale z tego, że ich interesy istotnie ucierpiały wraz z końcem starego systemu. Krąg rolników, którym się w III RP powodzi lepiej niż w PRL, jest stosunkowo nieliczny. Co gorsza, te kilkanaście procent polskich farmerów w gruncie rzeczy zaspakaja wszystkie potrzeby rynku. Co zrobić z pozostałą większością? Dodać można, że wśród tej „pozostałej większości” znajdują się ludzie tradycyjnie związani z chrześcijańskim systemem wartości, których trudno posadzać o prokomunistyczne sympatie. A jednak oni właśnie, w wyniku sprzeciwu wobec trudów życia codziennego w gospodar-

ce wolnorynkowej, do której jak się mogłoby wydawać byli bardziej przystosowani od innych grup społecznych (w PRL rolnictwo było przecież w podstawowej części indywidualne), stają przy urnach wyborczych jako sojusznicy postkomunistycznej lewicy. Takie zjawisko wystąpiło nawet w rejonach Polski, silnie osadzonych w sympatiach prawicowo–niepodległościowych.

S skoro o nich mowa, to wspomnijmy o coś głębszym procesie odwracania się Polaków od ideałów, które tak silne w minionych pokoleniach wrosły w filozofię i styl życia. Chodzi o patriotyzm. Wg sondaży nie zajmuje on większej uwagi rodaków. Na tym tle wszelkie przejawy patriotycznej postawy jawią się jak coś niezwyklego. I dlatego warto w tym miejscu wspomnieć o niedawno zmarłej we Włoszech, Karolinie Lanckorońskiej (pisałyśmy o niej w „Kronice Polonijnej” w poprzednim numerze GK - red.). Ostatnia przedstawicielka rodu Lanckorońskich z Brzezia ofiarowała kilkaset dzieł sztuki – z rodzinnych zbiorów muzeum na Wawelu i na Zamku w Warszawie. A przecież był to tylko skromny fragment jej dokonań dla dobra Ojczyzny, pojmowany jako konkretny wyraz patriotyzmu. A oto jej opinia dotycząca tego, co było dla niej w życiu najważniejsze – miłość do Ojczyzny. „Rzeczpospolita” (nr z 7/8 września) zamieszcza krótki wywiad przeprowadzony z Karoliną Lanckorońską 2 lata temu, nie był on dotąd publikowany:

- Czym jest dla pani patriotyzm?

- Poczuć absolutnej przynależności i tym samym pierwszego obowiązku służenia wspólnocie narodu, do którego należą. Wspólnota wyraża się przez najwyższe wartości – w sztukach pięknych, sztuce pisanego, w innych przejawach kultury. To jest najszlachetniejszy wyraz narodowości... W życiu ludzkości zawsze najważniejsze są szczyty. Michał Anioł czy jakiś wielki polski malarz – każdy z nich daje swojemu narodowi miarę swojej wielkości. Polska na tym polu jest o wiele skromniejsza, dlatego się cieszę, że przypadkiem mogłam w moim życiu dodać kilka elementów do ogólnego obrazu tego, czym dla młodzieży powinna być kultura polska. Chciałabym dać im wszystko, co jest w swoim gatunku najwyższe. Arcydzieła są największą szkołą narodu.

- Przekazując kilkaset dzieł sztuki na Wawel i do Zamku w Warszawie oddała tam pani część swojego serca...

- Mam wrażenie, że jestem tylko jednym z licznych instrumentów. Przypadkiem, zbiegłem okoliczności stałam się takim narzędziem i odziedziczyłam po wygasłej rodzinie to, co mogłam przekazać narodowi do podniesienia jego poziomu i artystycznego, i ogólnoludzińskiego. Na swoim grobie kazałam napisać: „gentis suae polonae ultima”. Ze swojego polskiego rodu jestem ostatnia, znana dlatego, że dałam te rzeczy narodowi.

PRASOZNAWCA

BARWY I ŚWIATŁO JOANNY WIERUSZ

W Paryżu w galerii Espace du Renard ma miejsce wystawa malarstwa i rysunku Joanny Wierusz. Artystki - malarki zaiste nietuzinkowej - czy to mając na uwadze jej osobę czy też twórczość.



Joanna Wierusz urodziła się 4 lipca 1930 roku w Wilnie. Wzrastała w artystycznej atmosferze domu ojca malarza - Czesława Wierusz Kowalskiego. Jej dziadkiem był Alfred Wierusz Kowalski - znany malarz z formacji polskich monachijczyków - jej babką - Jadwiga z Szymanowskich, siostra rzeźbiarza i malarza Wacława. Po II wojnie światowej Joanna zamieszkała w Gdańsku - później przeniosła się do Warszawy. „Obciążona dwoma pokoleniami malarzy” - jak to kiedyś określiła w jednym z wywiadów - początkowo wybiera muzykę. Intensywną edukację w tej dziedzinie przerywa choroba, która uniemożliwia kontynuowanie wyczerpujących ćwiczeń. Decyduje się na studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1955 roku otrzymuje dyplom na wydziale konserwatorskim u profesora Marconiego, a w pięć lat później, w 1960 roku, drugi dyplom - tym razem z malarstwa - u profesora Nachta-Samborskiego. Od 1962 roku mieszka na stałe w Paryżu. To już czterdzieści lat. Joanna Wierusz brała udział w wielu wystawach w Polsce, we Francji i w Niemczech. Jej obrazy znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w muzeach okręgowych w Suwałkach i w Białymstoku a także w prywatnych zbiorach kolekcjonerów na całym świecie - od Stanów Zjednoczonych i Kanady, po Włochy i Szwecję. Uprawia malarstwo abstrakcyjne i rysunek. Zajmuje się konserwacją obrazów.

O malarstwie jest trudno pisać. Mogą się na to porwać talenty nieprzeciętnej miary, które w swej krytyce nie dadzą się unieść słownym ornamentom, dekoracjom werbalnym, owym ochom i achom albo i wręcz fe, fe - po trzykroć fe. Ale, które potrafią nie tylko poczuć ale i o tym w sposób zrozumiały, bez zadęcia opowiedzieć. To piekielnie trudna sprawa mówić o malarstwie - stąd - bez silenia się na tony wszystkowiedzącego krytyka słów kilka o tym co można zobaczyć na wystawie.



Oto obrazy Joanny Wierusz. Wielobarwne pierścienie otaczające świetliste kręgi umykające gdzieś przed siebie ale na pewno jak najdalej od nas. W jaki sposób owe kręgi przetłumaczyć na język - nie znaku lecz słowa i potem opowiedzieć o tym tak aby w tej baśni czuć było i nastrój wywołany karminami i błękitami i owe niepokojące światło, które wylewa się z obrazów najpierw szczeliną potem tak jakby malarskie światło miało siłę nadprzyrodzoną, coraz większymi otworami, coraz bardziej się rozchylającymi, coraz więcej światła wypuszczającymi lub wpuszczającymi - coraz bardziej gorejącymi - wyluskiwało się z czegoś co jest ukryte za płótnem. Odwracanie obrazu rzecz jasna niczego nie da. To nie jest to co Alicja ujrzała po drugiej stronie zwierciadła. To światło to istota, to jądro tworzenia. Jak ująć światło, jak o nim mówić gdy stoi się przed sztalugą.

„Światło jest dla mnie najważniejsze. Kolor. I światło. Światło mnie zajmuje najbardziej. Wydaje mi się, że to właśnie światło daje ciepło lub zimno, że daje temperaturę obrazom. Chciałabym móc przyłożyć rękę i w ten sposób znaleźć punkt centralny obrazu, który wcale się nie znajduje w sensie symetrycznym w centrum obrazu. - „mówi Joanna Wierusz, która mówi dalej - „Do tej pory malowałam duże formaty ale od niedawna, po zobaczeniu moich obrazów - obrazków - na papierku wydrukowanym z Internetu, postanowiłam robić też małe formaty, zobaczyć jak one działają jedno na drugie. Na wystawie ogląda się obraz po obrazie, a ja chciałam aby było można je obejrzeć tak jak się je widzi na kartce papieru, sfotografowane - większą ilość obrazów na raz. „Po okresie „świeatlnych tuneli” Joanna Wierusz wkroczyła przez całkowity przypadek, za sprawą jednego zdjęcia przyniesionego przez znajomą zajmującą się fotografią, w okres „korytarzy”. To teraz one ujmują smugi światła w kanciaste, czasami nieprzychylnie, bardziej agresywne niż gładkość tunelu, a może i nawet mniej optymistyczne, mniej kobiece, bardziej

męskie i szorstkie i drapieżne formy, owe kule światła, nadziei pod pędzlem Joanny Wierusz ujęte w korytarze. Z miękkich linii, krągłości, przesyconych ciepłem żółci, błękitów, złocieni, czerwieni czy bardzo przytulnych brązów - przejście w ascetyczność prostych wyznaczających kres - zupełnie inny, mimo, że też pełen światła, ale jednak geometrycznie ostry obraz. „Korytarz był mi konieczny. Potrzebny. Z



powodów zdrowotnych - mówi malarka -. Światło może dawać życie, może być słońcem i nadzieją na końcu tunelu, ale może i oslepić, jak lampa wymierzona w oczy przesłuchiwanego na posterunku policji - może też zabijać, odbierać resztki własnej nadziei. Joanna Wierusz szuka światła, które „jest momentem przejścia. Nie wiem co jest za tym. Światło, które w tym przypadku jest dla mnie bielą - jest też nieskończonością.”

Krytycy mówiąc o twórczości Joanny Wierusz często odwołują się do Kosmosu. „Często widzę rozgwieżdżone niebo - nie patrząc na nie. Widzę coś poza naszą małą Ziemią, poza naszą małą kulą ziemską i to mnie usposabia optymistycznie gdyż antropocentryzm jest rzeczą niezwykle męczącą. Światło może być wszystkim. To już każdy może sobie interpretować jak chce. Nie jestem przyzwyczajona do narzucania ludziom swoich tłumaczeń. Zresztą ja nie tłumaczę - ja maluję.”

MAREK BRZEZIŃSKI

Wystawę zobaczyć można w Espace du Renard - 2, rue du Renard (wejście: Hôtel de Ville et Beaubourg) jeszcze tylko przez tydzień, do 29 września - we wszystkie dni (z wyjątkiem wtorku) w godz. 12⁰⁰ - 19⁰⁰.

Polonia w Sankt Petersburgu

W PARAFII KSIĘDZA KRZYSZTOFA...

W St. Petersburgu działa dziś pięć parafii katolickich. W końcu kwietnia br. zwrócony został kolejny, szósty już kościół, znajdujący się na dawnym miejskim cmentarzu katolickim, na którym do czasów rewolucji 1917 roku było ponad 40 tys. grobów.

Na dziś liczbę praktykujących w Petersburgu katolików ocenia się – opowiadał ks. Krzysztof Pożarski – na około 3 tys. osób. Są to osoby, które regularnie uczestniczą w życiu swoich parafii, choć kilka razy w ciągu roku. Katolików potencjalnych, którzy przyjęli wcześniej chrzest, np. na Białorusi czy Ukrainie, może być nawet kilkadziesiąt tysięcy. Niestety wielu z nich nie potrafi się tu w Petersburgu do końca odnaleźć i do kościoła zaglądają raczej nieczęsto. Duży procent naszych katolików ma polskie korzenie.

Kościół św. Stanisława, w którym duszpasterzuje ks. Pożarski wybudowany został w latach 1823-25 na skrzyżowaniu ulic Majsterskiej z Targową, według projektu włoskiego architekta Dawida Viskontiego.

Jak podają dalej kroniki parafialne kościół św. Stanisława był jednym z nielicznych, które nie zostały od razu zamknięte. W roku 1922, w ramach ogólnorosyjskiej kampanii zabierania dzieł sztuki i innych cenności z kościołów i klasztorów, zostały przez

bolszewików zabrane z parafii św. Stanisława wszystkie drogocenne rzeczy.

24 kwietnia 1992 roku parafia św. Stanisława została ponownie oficjalnie zarejestrowana przez władze miejskie. Mogła więc oficjalnie wystąpić z petycją o zwrot kościoła. Po kilkuletnich staraniach administracja Petersburga, w listopadzie 1995 roku, przekazała świątynię odradzającej się parafii. Naprawdę jednak klucze do

kościół przekazane zostały dopiero w sierpniu 1996 roku, a trzy miesiące później, po 60 letniej przerwie, w obecności abp Tadeusza Kondrusiewicza z Moskwy, odprawione zostało pierwsze nabożeństwo.

Parafia św. Stanisława, przy finansowym wsparciu Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", organizuje na swoim terenie, od czterech już lat, zajęcia dla młodzieży polonijnej w wieku 17-25 lat z Rosji. Odbývają się one w ramach tzw. Szkoły Letniej Języka i Kultury Polskiej. Młodzież uczestnicząca w zajęciach szkoły ma zapewnione zakwaterowanie, wyżywienie i częściowy zwrot kosztów podróży. Wszystkie zajęcia odbywają się w dwóch cyklach: porannym i



nych dokumentów imperium carskiego, w ich liczbie dotyczące przeszłości kościoła katolickiego w Rosji. Pierwsza moja praca pt. "Historia kościoła rzymskokatolickiego w imperium rosyjskim /XVIII-XX wiek/ - w dokumentach Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego" ukazała się w roku 1999. Druga pt. "Historia kościoła rzymskokatolickiego w Rosji i w Polsce - w dokumentach archiwów, bibliotek i muzeów Sankt Petersburga" w roku 2000.

W wolnych chwilach przygotowuję też kolejne wydania naszego parafialnego magazynu historycznego "Nasz Kraj" wydawanego dzięki finansowemu wsparciu Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" w nakładzie 999 egzemplarzy.

Takich duszpasterzy i patriotów jak ks. Krzysztof Pożarski z St. Petersburga życzyć można byłoby każdej parafii polonijnej, w każdej szerokości geograficznej.

TEKST I ZDJĘCIA LESZEK WĄTRÓBSKI

fotos.:

1. Ks. Krzysztof Pożarski ze swoimi ostatnimi książkami;
2. Kościół św. Stanisława w St. Petersburgu.



popołudniowym.

Ks. proboszcz Krzysztof Pożarski, pełniący funkcję rektora Szkoły Letniej Języka i Kultury Polskiej jest również wydawcą książek i gazety parafialnej. Moja parafia liczy tylko około 400 osób. Mam więc sporo wolnego czasu – opowiadał dalej – który staram się dobrze wykorzystać. Przez wiele lat zaglądałem do petersburskich archiwów, które zawierają wiele cen-

Dokończenie ze str. 10-11

LUDWIK MICHAŁ PAC

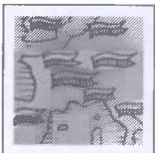
Po listopadzie 1830 roku nie uznał się godnym przyjęcia naczelnego dowództwa wojsk polskich, został natomiast dowódcą rezerw. Dał raz jeszcze dowody dzielności w bitwie pod Ostrołęką, otrzymał wówczas dwa postrzały karabinowe w rękę i pierś. Po upadku powstania wyjechał do Paryża, tu wspierał między innymi wydawnictwa, Towarzystwo Naukowej Pomocy i Towarzystwo Literackie. Mimo, że zdrowie już szwankowało włączył się Pac i do działalności dyplomatycznej. W 1832 roku pojechał do Anglii

dla poruszenia tam sprawy polskiej, a w 1834 roku do Włoch. Ścisłe współpracował teraz z dawnym rywalem ks. A. Czarotoryskim, należał do poufnej rady rodzinnej. Jesień 1839 roku spędził w Genui, zimę w Neapolu. Podróżował dwukołowym kabrioletem zaprzęgniętym w jednego własnego konia. Za namową przyjaciół swą córkę Ludwikę umieścił w Rzymie we francuskim klasztorze Serca Jezusowego. W marcu 1835 roku pomimo przestróg Zygmunta Krasińskiego Pac wyprawił się do Grecji, zwiedził Peloponez. 6 sierpnia, już chory, przepłynął do Smyrny i tu zmarł 31 tego miesiąca w lazarecie holenderskim. Pogrzebem zajął się konsul francu-

ski. Pochowano Ludwika Michała Paca na dziedzińcu kościoła św. Polikarpa i tu stanął później pomnik dłuta Władysława Oleszczyńskiego. Napis na medalionie głosił, że to miejsce wiecznego spoczynku ostatniego potomka starożytnego rodu litewskiej ... „Rodaku! Westchnij za duszę jego. Cnoty jego czcuj, naśladowaj”. Ponadto na murze kościelnym znalazła się tablica kamienna z napisem francuskim.

ADAM DOBRŃSKI

PS Ponoć Ludwik Michał Pac był pierwowzorem postaci hrabiego w „Panu Tadeuszu”.



Polacy na Zachodzie

PRZEŻYŁAM TO JESZCZE RAZ...

Pociąg do Gizor odjeżdżał o 7⁴⁰ z dworca St. Lazare. Na peronie było nas coraz więcej w niedzielny poranek, 8 września br. Dało się zauważyć nasze polskie, pełne radości, emocjonalne zachowanie. Wyjeżdżaliśmy z Paryża „uzbrojeni” w gitarę, bijące serca z zapytaniem: jak to będzie? Na stacji Gizor czekała na nas siostra Genowefa i pan Yves Rattez - chętni by zawieść nas swoimi samochodami do Neuf Marché. Po piętnastu minutach jazdy dotarliśmy na miejsce. Trwał ruch i ostatnie przygotowania. Po śniadaniu miała miejsce, pierwsza wizyta w kościele, gdzie w głównej ścianie widnieje piękny witraż przedstawiający św. Piotra w więzieniu.

W tej XI-wiecznej, ale odnowionej świątyni znajdowali się młodzi Francuzi i Po-



powiedzi Piotra: „Panie Ty wiesz, że Cię kocham” kaznodzieja odczytał głębie tajemnicy powołania: „Tu leży sekret wyboru, sekret osoby konsekrowanej, która opuszcza wszystko - dla jedynej miłości - dla Boga. I tylko tym tłumaczą się śluby zakonne - miłością”.

W dalszej części kazania ks. Proboszcz Xavier nawiązał do przeżyć z uroczystości złożenia ślubów przez s. Chrystynę Guz dn. 2.08. br., w Krakowie, w której dane mu było uczestniczyć wraz z grupą młodych parafian. Ks. Proboszcz dziękował również Bogu za dar obecności i pracy Sercanek, dzięki której zmienił się klimat wspólnoty parafialnej w Neuf Marché. Kaznodzieja podkreślił, że dzięki polskim siostronom zakonnym zbliżył się do Ojca świętego, lepiej rozumie Jego osobowość i posłannictwo.

Pod koniec Eucharystii Siostra miała możliwość podziękować zebrany za liczny udział w liturgii, a do młodych skierowała słowo zachęty, by nie lękali się pójścia za głosem Boga.

Po kapłańskim błogosławieństwie Polacy zaśpiewali „Abba-Ojcze”. Następnie s. Chrystynę otoczyli parafianie z życzeniami. Na uroczystość przybyło wiele sióstr z różnych placówek Zgromadzenia Sióstr Sercanek na terenie Francji, na czele z Matką Prowincjalną Bożoną Rumin.

Wszystkich obecnych na Eucharystii ks. Proboszcz zaprosił do sali, gdzie mer miasta przywitał zebranych i złożył siostrze Chrystynie najlepsze życzenia. Wyraził on również swoją wdzięczność, na ręce Matki Prowincjalnej, za wspólnotę sióstr w Neuf Marché i za ich ofiarną pracę na terenie całego okręgu. To radosne świętowanie, przygotowane przez parafian, wypełnione było polskimi piosenkami w wykonaniu młodzieży z Paryża.

Uroczystość taka jak ta, nasuwa wszystkim pewne refleksje, które pomagają nam przeżyć na nowo decydujące momenty naszego życia, uczy jak za wszystko dziękować Bogu i ludziom z głębszym zaangażowaniem.

OPR. S. ANGELA PIĘTAK

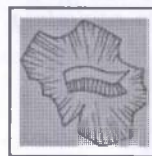
KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ SAMODZIELNY ODDZIAŁ WE FRANCJI

Zarząd Koła Żołnierzy AK we Francji zawiadamia, że w niedzielę 29 września br. o godz. 11⁰⁰ w kościele polskim (263 bis, rue St-Honoré) w Paryżu zostanie tradycyjnie odprawiona Msza św. w intencji poległych, pomordowanych, zmarłych i żyjących żołnierzy Armii Krajowej oraz wszystkich formacji Państwa Podziemnego, którego dzień obchodzimy - 27 września. Modlić się będziemy za ofiary okupacji hitlerowskiej i reżimu komunistycznego.

Bardzo prosimy o liczne przybycie.

JERZY LIPOWICZ

PREZES ZARZĄDU KOŁA A.K. WE FRANCJI



Polacy w Beneluksie

ODPUST W BRUKSELI

Każdego roku 26 sierpnia Polonia z Brukseli licznie gromadzi się w kaplicy przy Rektoracie, by uczcić Patronkę Kaplicy - Panią Jasnogórską. I w tym roku wielu przybyło już wcześniej, by skorzystać z Sakramentu Pojednania i z oczyszczoną duszą i sercem uczestniczyć o godz. 19⁰⁰ w uroczystej odpustowej Mszy św. Koncelebrze przewodniczył O. Jerzy Kaszyca OMI, który w tym roku świętował srebrny jubileusz kapłaństwa. Po pozdrowieniu, wiernych powitał proboszcz parafii O. Tadeusz Czaja OMI. Złożył on również życzenia Jubilatowi, podziękował za uczestnictwo Rektorowi Beneluksu O. Ryszardowi Sztylce OMI, ks. Superiorowi księży Pallotynów - Jackowi Waligórskiemu, O. Superiorowi Oblatów w Beneluksie - O. Władysławowi Laskowskiemu OMI, który wygłosił kazanie odpustowe i powitał serdecznie gościa ks. Andrzeja Szczepańczyka przybyłego z grupą kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku tworzącą zespół muzyczny - *Klesis*. O. Tadeusz Czaja OMI powitał również Siostry Pasjonistki pracujące w Rektoracie i przy Polskiej Parafii M.B. Częstochowskiej i licznie zgromadzonych wiernych. W czasie Mszy św. śpiewali klerycy z wiernymi. Kaznodzieja mówiąc o Maryi - Przypomnił Jej najpiękniejszy tytuł „Matki” - Matki Chrystusa, Matki kapłanów, Matki Kościoła ale i Matki zawsze wiernego ludu polskiego. Po Mszy św. zespół *Klesis* dał koncert pieśni religijnej we własnych aranżacjach - było zbyt „głośno” dla starszych... ale wspaniale dla młodszego pokolenia. Odpust zakończyło przyjęcie w sali... była kawa i pyszne ciasta przygotowane przez Siostry. To był wspaniały wieczór, dzięki Patronce - Pani Jasnogórskiej i... proboszczowi O. Tadeuszowi, „Bóg zapłać”.

UCZESTNIK



lacy. Słysząc było ostatnie próby śpiewu przy akompaniamencie różnych instrumentów.

O godz. 11³⁰ przy wypełnionym „po brzegi” kościele, do ołtarza ruszyła procesja z celebransem, którą otwierała grupka dzieci z lampionami, siostra Chrystyna i liczna służba liturgiczna. Tak rozpoczęła się niecodzienna, bo pierwsza w historii tej wspólnoty parafialnej Msza św. z okazji wieczystej profesji siostry M. Chrystyny - Sercanki, która od roku pracuje przy kościele św. Piotra w Neuf Marché, (poprzednio - w parafii Wniebowzięcia M.B. w Paryżu).

Miejscowa schola pomagała nam modlić się śpiewem i przygotować na przyjęcie Słowa Bożego i Eucharystii. W kazaniu ks. Proboszcz Xavier Géron przybliżył nam scenę z Piotrem z nad Jeziora Genzaret z kluczowym pytaniem Jezusa: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (por. J 21,15-17). W od-

TV POLONIA

23 - 29 WRZEŚNIA

PONIEDZIAŁEK 23.09.2002

6⁰⁰ **Konserwacja nadajnika** 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Zaścianek 15³⁵ Spotkanie z A. Hanuszkiewiczem 16⁰⁰ Klan - serial 16²⁵ Reportaż 16⁴⁰ Ojczyzna-polszczyzna 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17³⁰ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Budzik 18¹⁰ Przygody Skipy - serial 18⁴⁰ Wiadomości Literackie 19¹⁰ Zgadnij odpowiedź 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Klan - serial 20⁴⁰ Sportowy tydzień 21¹⁵ Królewskie sny - serial 22³⁰ Sprawa dla reportera 23⁰⁰ W. Wilkomirska - film dok. 23³⁰ Kochaj mnie - serial 0⁰⁰ Monitor 0¹⁵ Profit 0²⁰ Pogranicze w ogniu - serial 1¹⁵ Pomysłowy Dobromir 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁸ Sport 2⁰³ Pogoda 2¹⁵ Klan - serial 2⁴⁰ Sportowy tydzień 3¹⁰ Królewskie sny - serial 4²⁰ Sprawa dla reportera 4⁵⁰ W. Wilkomirska - film dok. 5²⁰ Kochaj mnie - serial 5⁴⁵ Ojczyzna-polszczyzna

WTOREK 24.09.2002

6⁰⁰ Kawa czy herbata 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Woronicza 17 8³⁰ Klan - serial 9⁰⁰ Suwalszczyzna piękna jak baśń - reportaż 9¹⁵ Na Niebieskich Poloninach - reportaż 9⁴⁵ IV Mazurska Biesiada Kabaretowa 10³⁵ Kolorowe nutki 10⁴⁵ Zgadnij odpowiedź 10⁵⁰ Południk 19-ty 11¹⁵ Maszyna zmian - serial 11⁴⁵ Eurotel - magazyn 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Sportowy tydzień 12⁴⁵ Tajemnice starego kościoła - reportaż 13¹⁵ Plebania - serial 13⁴⁰ Imię moje Kinga - reportaż 14³⁵ Koncert życzeń 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Suwalszczyzna piękna jak baśń - reportaż 15³⁰ Na Niebieskich Poloninach - reportaż 16⁰⁰ Klan - serial 16³⁰ **Raj - magazyn katolicki** 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17³⁰ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Południk 19-ty 18⁰⁰ Kolorowe nutki 18¹⁰ Maszyna zmian - serial 18⁴⁰ Obserwator wojskowy 19⁰⁰ Wieści polonijne 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Klan - serial 20⁴⁰ Dalecy - Bliscy 21¹⁵ Plebania - serial 21⁴⁰ Imię moje Kinga - reportaż 22⁴⁰ 997-magazyn kryminalny 23¹⁰ Album krakowskiej sztuki - reportaż 23⁴⁰ Z Tasmanii - reportaż 0⁰⁰ Monitor 0²⁰ Forum 1⁰⁵ Kolorowe nutki 1¹⁵ Bolek i Lolek 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁸ Sport 2⁰³ Pogoda 2¹⁵ Klan - serial 2⁴⁰ Wieści polonijne 3⁰⁰ Plebania - serial 3²⁵ Dalecy - Bliscy 3⁵⁵ Imię moje Kinga - reportaż 4⁵⁵ 997-magazyn kryminalny 5²⁵ Album krakowskiej sztuki - reportaż

ŚRODA 25.09.2002

6⁰⁰ Kawa czy herbata 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Woronicza 17 8³⁰ Klan - serial 9⁰⁰ Zabawy językiem polskim - teleturniej 9²⁵ Spacer z dziadkiem 9⁴⁵ Ojczyzna-polszczyzna 10⁰⁰ Wieczór z Jagielskim 10⁴⁵ Bajki polskie 11¹⁵ Trzy misie 11⁴⁵ Eurotel - magazyn 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Dalecy - Bliscy 12⁴⁰ Powrót do Ludźmierza 12⁵⁵ Wieści polonijne 13¹⁰ Pięć minut przed gwizdkiem - film fab. 14¹⁰ 50 lat TVP - program kabaretowy 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Zabawy językiem polskim - teleturniej 15⁴⁰ Spacer z dziadkiem 16⁰⁰ Klan - serial 16³⁰ Rewizja nadzwyczajna 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17³⁰ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Bajki polskie 18⁰⁵ Trzy misie 18³⁰ Magazyn sportowy 19¹⁵ Do-

branocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Klan - serial 20⁴⁰ Program publicystyczny 21¹⁵ Pięć minut przed gwizdkiem - film fab. 22¹⁵ Żeglarskie regaty Polonii 22³⁵ Biesiada 23⁴⁵ Dla ciebie Polsko - reportaż 0⁰⁰ Monitor 0¹⁵ Profit 0²⁰ Linia specjalna 1¹⁵ Niezwykłe przygody pod wierzębami 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁸ Sport 2⁰³ Pogoda 2¹⁵ Klan - serial 3¹⁰ Pięć minut przed gwizdkiem - film fab. 4¹⁵ Żeglarskie regaty Polonii 4³⁵ Biesiada włoska 5⁴⁰ Dla ciebie Polsko - reportaż

CZWARTEK 26.09.2002

6⁰⁰ Kawa czy herbata 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Woronicza 17 8³⁰ Złotopolscy - serial 9⁰⁰ Sekrety zdrowia 9¹⁵ Kwadrans na kawę 9³⁰ Antologia Literatury Emigracyjnej 9⁴⁵ Festiwal Muzyczny Łańcut 2002 10³⁵ Z Tasmanii - reportaż 10⁵⁰ Krzyżówka 13-latków - teleturniej 11¹⁵ Indaba - serial 11⁴⁵ Eurotel - magazyn 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Program publicystyczny 12⁴⁵ Podróże kulinarne 13¹⁵ Teatr: Gra miłości i przypadku 14²⁵ Gdy mi Ciebie zabraknie - piosenki 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Sekrety zdrowia 15³⁰ Kwadrans na kawę 15⁴⁵ Antologia Literatury Emigracyjnej 16⁰⁰ Złotopolscy - serial 16³⁰ Babiniec - magazyn 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17³⁰ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Krzyżówka 13-latków - teleturniej 18¹⁰ Indaba - serial 18⁴⁰ Gościńiec - magazyn 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Złotopolscy - serial 20⁴⁰ Forum Polonijne 21³⁰ Teatr: Gra miłości i przypadku 22³⁰ Forum Polonijne 22⁴⁵ Gdy mi Ciebie zabraknie - piosenki 23¹⁵ 50 lat TVP - program kabaretowy 0⁰⁰ Monitor 0¹⁵ Profit 0²⁰ Tygodnik polityczny Jedyńki 1⁰⁵ Kolorowe nutki 1¹⁵ Przygody Koziołka Matołka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁸ Sport 2⁰³ Pogoda 2¹⁵ Złotopolscy - serial 2⁴⁰ Forum Polonijne 3³⁰ Teatr: Gra miłości i przypadku 4³⁰ Forum Polonijne 4⁴⁵ Gdy mi Ciebie zabraknie - piosenki 5¹⁵ 50 lat TVP - program kabaretowy

PIĄTEK 27.09.2002

6⁰⁰ Kawa czy herbata 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Woronicza 17 8³⁰ Złotopolscy - serial 9⁰⁰ Zrozumieć świat - dla młodzieży 9²⁰ Nie tylko dinozaury 9⁴⁵ Szansa na sukces 10⁴⁵ Pierwszy teatrzyk 11⁰⁰ Tęcza bajeczka 11¹⁵ Hrabia Kaczula - dla dzieci 11⁴⁵ Eurotel - magazyn 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Forum Polonijne 13⁰⁰ Hity satelity 13¹⁵ Marzenia do spełnienia - serial 14⁰⁰ Jestem - program rozrywkowy 14³⁰ Złoty pilot - teleturniej 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Zrozumieć świat - dla młodzieży 15³⁵ Nie tylko dinozaury 16⁰⁰ Złotopolscy - serial 16³⁰ Euroexpress - magazyn 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17²⁵ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Hrabia Kaczula - dla dzieci 18⁰⁵ Szansa na sukces 19⁰⁰ Wieści polonijne 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 20⁰⁰ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Złotopolscy - serial 20⁴⁰ Mówi się - poradnik 21⁰⁰ Hity satelity 21¹⁵ Marzenia do spełnienia - serial 22⁰⁰ Jestem - program rozrywkowy 22³⁵ Prawdziwe psy - serial 23⁰⁰ Porozmawiajmy 0⁰⁰ Monitor 0¹⁵ Profit 0²⁰ Szansa na sukces 1¹⁵ Miś Uszatek 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁸ Sport 2⁰³ Pogoda 2¹⁵ Złotopolscy - serial 2⁴⁰ Wieści polonijne 2⁵⁵ Hity satelity 3¹⁰ Mówi się - poradnik 3³⁰ Marzenia do spełnienia - serial

4¹⁵ Jestem - program rozrywkowy 4⁵⁰ Prawdziwe psy - serial 5¹⁵ Gościńiec - magazyn 5⁴⁵ Z Tasmanii - reportaż

SOBOTA 28.09.2002

6⁰⁰ Na dobre i na złe - serial 7⁰⁰ Echa tygodnia 7³⁰ Wieści polonijne 7⁴⁵ Alfred Schutz - reportaż 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Zaproszenie - program krajoznawczy 8⁴⁰ Ziarno - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców 9⁰⁵ Grupa specjalna Eko - serial 9³⁰ Krakau Klezmer Band - występ zespołu 10⁰⁰ Mówi się - poradnik 10²⁰ Ludzie listy piszą 10⁴⁵ Podróże kulinarne 11¹⁰ Książki z górnej półki 11²⁰ Klan (3) - serial 12⁴⁰ Polonia z Mazowszem 13⁰⁰ Wiadomości 13¹⁰ Polskie drogi - serial 14²⁵ Niegdyś wrogowie, dziś sojusznicy - reportaż 14⁴⁵ Polonia z Mazowszem 15¹⁵ Święta wojna - serial 15⁴⁰ Polonia z Mazowszem 16¹⁰ X Światowe Forum Mediów Polonijnych - reportaż 16⁴⁰ Polonia z Mazowszem 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17³⁰ Na dobre i na złe - serial 18²⁰ Czterdziestolatek - serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵¹ Sport 19⁵⁷ Pogoda 20⁰⁰ Vabank - komedia 21⁵⁰ Fachowiec - film 22⁰⁰ Polskie drogi - serial 23¹⁵ Gdzie się podziały dinozaury - film 23²⁰ Dama Kameliowa - melodramat 1⁰⁰ Niezwykła kariera - film 1¹⁵ Dinusie - serial 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁰ Sport 1⁵⁵ Pogoda 2⁰⁰ Psy - dramat sensacyjny 3⁴⁵ ITD... - film 4⁰⁰ Na dobre i na złe - serial 4⁵⁰ Ekstradycja 2 - serial 5⁴⁵ Czterdziestolatek - serial 6²⁵ Trytyk - film 6⁴⁵ Polskie drogi - serial 8⁰⁰ Uwaga, diabeł - film

NIEDZIELA 29.09.2002

8¹⁵ M jak miłość - serial 9⁰⁰ Słowo na niedzielę 9⁰⁵ Uczmy się polskiego 9⁴⁰ Baśnie z tysiąca i jednej nocy - serial 10⁰⁵ Książki z górnej półki 10¹⁵ Co Pani na to? 10⁴⁵ Niegdyś wrogowie, dziś sojusznicy - reportaż 11⁰⁵ Złotopolscy (2) - serial 12⁰⁰ Anioł Pański 12²⁰ Wielkie kreacje W. Wilkomirskiej 12⁴⁵ Wszystko o „Zemście” 13⁰⁰ Msza Święta z kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Radziejowie 14¹⁵ Stawka większa niż życie - serial 14⁵⁵ Wszystko o „Zemście” 15⁰⁵ Kabaret Dudek 16⁰⁰ Mickiewicz - film dok. 16⁵⁰ Wszystko o „Zemście” 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Sportowy Express 17²⁵ Dziennik tv J. Fedorowicza 17⁴⁰ M jak miłość - serial 18²⁵ Kochamy TVP - teleturniej 18⁵⁰ Zaproszenie 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵¹ Sport 19⁵⁷ Pogoda 20⁰⁰ Wieczór z Jagielskim 20⁴⁰ FAMA 2002 - koncert 21³⁵ Wszystko o „Zemście” 21⁴⁵ Ekstradycja 2 - serial 22⁴⁰ Bezludna wyspa 23³⁰ Mickiewicz - film dok. 0²⁵ M jak miłość - serial 1⁰⁵ Wszystko o „Zemście” 1¹⁵ Przygody Bolka i Lolka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁰ Sport 1⁵⁵ Pogoda 2⁰⁰ Wieczór z Jagielskim 2⁴⁰ FAMA 2002 - koncert 3⁴⁰ Zaproszenie 4⁰⁰ Niegdyś wrogowie, dziś sojusznicy - reportaż 4¹⁵ Stawka większa niż życie - serial 5¹⁰ Książki z górnej półki 5²⁰ X Światowe Forum Mediów Polonijnych - reportaż 5⁵⁰ Książki z górnej półki



Przypominamy Państwu częstotliwości i godziny nadawania Radia Maryja na falach krótkich: od poniedziałku do soboty od 7⁰⁰ do 9¹⁵, w niedzielę od 8⁰⁰ do 10⁰⁰ w paśmie 19 m na częstotliwości 15450 kHz; codziennie od 17⁰⁰ do 21³⁰ w paśmie 25 m na częstotliwości 12010 kHz, a od 21³⁰ do 24⁰⁰ w paśmie 41m na częstotliwości 7380 kHz.



ÉCOLE „NAZARETH” COURS PRIVÉ D'ENSEIGNEMENT SUPÉRIEUR

11 LAT DOŚWIADCZENIA W PARYŻU; KADRA FRANCUSKO-POLSKICH PROFESORÓW

Zajęcia poranne - 31, rue Jean Goujon - Paris VIII;

Kursy intensywne, popołudniowe i sobotnie

Zajęcia wieczorne trzy razy w tygodniu - 68, rue d'Assas - Paris VI.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego.

Przygotowujemy do egzaminu państwowego DELF i DALF.

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Ubezpieczamy we francuskiej SECURITE SOCIALE.

NOWY ROK SZKOLNY OD 16 WRZEŚNIA 2002.

ZAPISY: 01 43 05 83 15; 01 43 03 38 33; 01 64 21 39 54.



PODRÓŻE DO POLSKI:

* **EXPRESS-BUS** - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ.

TEL. 06 80 18 94 31; 01 48 02 41 25.

* **IZABELL** - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

* **LUXSUS** - PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI - OLSZYNA, WROCŁAW, KATOWICE, KRAKÓW, RZESZÓW.

TEL. 01 48 22 45 26; 06 62 75 50 06; (00 48 12) 284 12 50.

* **OMEGA** - REGULARNE PRZEJAZDY DO POLSKI; PRZEWÓZ PACZEK. TEL. 01 43 71 48 52; 06 63 29 28 11; 06 22 27 23 51.

* PRZEPROWADZKI *

- DO POLSKI;
- NA TERENIE PARYŻA I OKOLIC;
- W CAŁEJ FRANCJI I EUROPIE.

TEL. 06 15 09 43 86.

* Poszukuję opiekunki do niemowlęcia Tel. 01 55 52 05 42 lub 06 15 17 25 87.



ZAPROSZENIE

NA IV KONKURS

POLSKIEJ PIOSENKI

o tematyce religijnej, patriotycznej i rodzinnej.

28 WRZEŚNIA - godz. 15⁰⁰ - 22⁰⁰ -

Salle Olympe de Gouges
15, rue Merlin 75011 Paris,
M° Père Lachaise, Voltaire

Program artystyczny uświetnią:

- * laureaci ubiegłorocznego konkursu - zdobywcy «Grand Prix» i specjalnej Nagrody Jury;
- * soliści zgłoszeni do konkursu;
- * chór «Piast»;
- * zespoły pieśni i tańca: «Polonez» oraz «Mazur»;
- * zespół «No Way»;
- * chwile z poezją polską;
- * niespodzianki muzyczne...

Konkurs jest organizowany przez
Stowarzyszenie Przyjaciół Rodziny
przy współudziale

Konsulatu Generalnego RP w Paryżu.

Sponsorzy: „Copernic”, Association „Concorde”, LOT,
„Pintel Jouets”, Librairie Polonaise à Paris.

Karnety wstępu do nabycia na miejscu od godz. 14⁰⁰ - 5 euros;
studenci, emeryci, członkowie stowarzyszenia - 3,5 euros;
dzieci i młodzież do lat 18 - bezpłatnie.

Informacje: tel./fax 01 48 05 97 44.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 0,8 euro/słowo;
przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 0,5 euro/słowo; ogłoszenia
ekspresowe we wkładce G.K. - 5 euros („szukam pracy” - 3 euros).



REGULARNE LINIE AUTOKAROWE

FRANCJA - POLSKA

wyjazdy z: Paryża-Reims-Metz-Lille-Lens

BIALYSTOK
CHOJNICE
CZŁUCHÓW
ELBLĄG
GDAŃSK
GDYNIA
GLIWICE
GŁOGÓW
GORZÓW WIELK.
GRUDZIĄDZ
JAROŚŁAW
KALISZ
KATOWICE
KIELCE
KONIN
KOSZALIN

KRAKÓW
KROTOSZYN
LEGNICA
ŁÓDŹ
LUBIN
LUBLIN
MALBORK
OPOLE
PIŁA
POTRZÓW TRYB.
POZNAN
PRZEMYŚL
PRZEWORSK
PUŁAWY
PYRZYCE
RADOM

RAWICZ
RZESZÓW
SIERADZ
ŚLUPSK
STARGARD SZCZEC.
STARGARD GDANS.
ŚWIECIE
SZCZECIN
TARNÓW
TCZEW
VARSOVIE
WAŁCZ
WROCŁAW
ZAMBROW
ZAMOŚĆ
ZIELONA GÓRA

FRANCJA - UKRAINA

wyjazdy z: Paryża-Reims-Metz-Lille

KIEV

LVIV

RIVNE

JYTOMYR

FRANCJA-ŁOTWA

wyjazdy z: Paryża-Lille

RIGA

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS

PARIS 75010

Tél. 01 42 80 95 60

93, rue de Maubeuge

(M° Gare du Nord)

Fax: 01 42 80 95 59

LILLE 59800

Tél. 03 28 36 53 53

7, pl/rue Saint-Hubert

Fax: 03 28 36 53 54

BILLY-MONTIGNY 62420

Tél. 03 21 20 22 75

147, Av. de la République

Fax: 03 21 49 68 40

www.voyages-baudart.fr

INSTITUT FRANCE-EUROPE CONNEXION

KURSY JĘZYKA FRANCUSKIEGO

- ☐ kursy zwykłe (2 lub 3 razy w tygodniu)
- ☐ kursy intensywne (5 razy w tygodniu)
 - ☐ intensywny kurs w sobotę
 - ☐ kursy „jeune fille au pair”
- ☐ przygotowanie do egzaminów DELF i DALF
 - ☐ kursy konwersacyjne i kursy pisanía
- ☐ kursy w ramach dokształcania zawodowego (formation continue)

WYSOKA JAKOŚĆ/ CENA: od 78 euro za miesiąc.

5, rue Sthrau - 75013 Paris

SEKRETARIAT OTWARTY CODZIENNIE

od godz. 10 do godz. 13 i od godz. 15 do godz. 19;

ZAPISY PRZEZ CAŁY ROK.

TEL/FAX 01 44 24 05 66

Site Internet: <http://ifec.free.fr>; e-mail: ifec@free.fr

** Spawacz - wszystkie uprawnienie, wieloletnia praktyka w kraju i za granicą - poszukuje pracy. Tel. 06 20 55 13 73 - Paryż lub 00 48 82 563 15 96 - Polska.

„Nie obiecuję wam szczęścia w tym, lecz w innym świecie”

(Maryja do Bernadety)

EUROPEJSKA PIELGRZYMKA POLAKÓW DO LOURDES

(24 -29 września 2002)

Informacje i zapisy: w parafiach polskich, w Polskiej Misji Katolickiej (263 bis, rue St-Honoré - 75001 Paris, tel. 01 55 35 32 32, fax 01 55 35 32 29).

Cena (TGV z Paryża, noclegi z utrzymaniem): 252 euros. Wpłaty można dokonać gotówką lub czekiem (na Aumonerie Polonaise Rectorat - CCP 23 343 69 N Paris, z dopiskiem: „Pielgrzymka do Lourdes”).

XX LAT POLKI SERVICE



**OD 10 WRZEŚNIA MOŻESZ WYGRAĆ DARMOWY BILET
NABYWAJĄC GO W NASZYM BIURZE
(2 DARMOWE BILETY NA 100)**

**Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
AUTOKAREM DO 34 MIAST W POLSCE**

Białystok,	Gliwice,	Mielec,	Wola,
Bolesławiec,	Grudziądz,	Opatów,	Tarnobrzeg,
Bydgoszcz,	Jędrzejów,	Opole,	Tarnów,
Częstochowa,	Katowice,	Poznań,	Tczew,
Dębica,	Kielce,	Rzeszów,	Toruń,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Sandomierz,	Warszawa,
Gdynia,	Kraków,	Sopot,	Wrocław.
Gniezno,	Legnica,	Stalowa	

SAMOLOTY DO POLSKI I DO INNYCH KRAJÓW ŚWIATA

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI,
PRZESYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE
252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^o: CONCORDE

OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

PORADY PRAWNE - TŁUMACZENIA:

* Stanisław Bocianowski, dr prawa międzynarodowego, ekspert
sądowy - tłumacz przysięgły -
105 bis, bd de Grenelle, 75015 PARIS,
tel./fax 01 43 06 00 70 lub tel. komórkowy 06 17 98 60 20.
Sprawy prawne w Polsce: małżeńskie, renty,
odszkodowania, spadki itp.

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. Tomikowski (mówiący po polsku)
1, rue Duvergier, 75019 Paris, M^o Crimée
tel. 01 40 34 89 78 lub 06 80 01 94 06.

PSYCHOLOG-TERAPEUTA: TEL. 01 45 88 58 60

udziela pomocy w przypadku:

**PROBLEMÓW ŻYCIOWYCH;
DEPRESJI; CIĘŻKICH CHOROÓB; ŻAŁOBY.**

* Sprzedam piękne 3 pokojowe mieszkanie po kapitalnym
remontcie w Paczkowie - woj. opolskie. Tel. 06 21 07 18 99.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 11.09.2002

**GŁOS
KATOLICKI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji (tel. 01 55 35 32 32)
Adres Redakcji: 263 bis, rue Saint-Honoré - 75001 Paris.
Tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31; fax 01 55 35 32 29.
<http://perso.club-internet.fr/vkat>; e-mail: vkcat@club-internet.fr
Konto: CCP 12 777 08 U Paris.

Dyrektor publikacji: ks. Rektor Stanisław Jeż. **Redaktor:** Paweł Osikowski.

Zespół: ks. Tadeusz Domżał, s. Angela J. Piętał SI. NSJ.

Oprowadzanie graficzne: Stanisław Wójcikowski.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo
dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: Indica - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32.

Warunki prenumeraty:

Abonament roczny: 53, 40 euros; abonament półroczny: 28, 30 euros.

Konto „Głosu Katolickiego” we Francji: CCP 12 777 08 U Paris.

Prenumerata w Belgii: ks. Bronisław Dejneka - rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles -
CCP 000-1637856-11

Prenumerata w Niemczech: „Głos Katolicki”, Commerzbank Hannover:

BLZ 250 400 66 - konto nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593



Copernic

PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M^o Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

LICENCJONOWANE LINIE

I. NOWA LINIA Z KOMFORTEM PIERWSZEJ KLASY****

ANGERS - TOURS - ORLEANS - PARIS - POZNAŃ - BYDGOSZCZ -
TORUŃ - WŁOCŁAWEK - WARSZAWA - WROCŁAW

wyjazd z Francji: w każdą niedzielę; powrót z Polski: w każdy piątek

ABONAMENT (styczeń-grudzień 2002):

4 voyages Aller/Retour - 5^{ème} voyage: - 50%

II. LINIA : PARIS - ODESSA - PARIS

i PARIS - KIEV - DONEYCK - PARIS

codzienne wyjazdy oprócz poniedziałków - komfortowe autokary
z pilotem

FRANCJA: PARIS - przez Lens, Billy-Montigny, Lille,
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besançon

POLSKA: Poznań, Łódź, Warszawa, Zielona Góra, Wrocław,
Opole, Gliwice, Katowice, Kraków, Tarnów, Rzeszów,
Konin, Koszalin, Piotrków Tryb., Radom, Puławy, Lublin,
Zamość, Szczecin, Koszalin, Słupsk, Gdynia, Gdańsk.

Sprzedaż: GRANDES MARQUES - TV, HIFI i art. gosp. domowego
-5, -10, -15, -20% w porównaniu z cenami w sklepach

PACZKI DO POLSKI - (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiór paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach. Tel. 01 40 09 03 43

Wyjazdy w poniedziałki - dostawa do rąk własnych adresata.



RESTAURACJA POLSKA

Serdecznie zapraszamy
do klimatyzowanej, XVII-wiecznej krypty
polskiego kościoła -

263 bis, rue Saint-Honoré w Paryżu

(tel. 01 42 60 43 33) M^o Concorde, Madeleine

- na dania znakomitej staropolskiej kuchni.
Zapewniamy szybką obsługę i miłą atmosferę.
Organizujemy okolicznościowe przyjęcia.

Godziny otwarcia: od wtorku do soboty: 12.00 - 15.00 i 19.00 - 22.00
w niedzielę: 12.00 - 23.00

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - tłumacz przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry
lub

4, villa Juge, 75015 Paris (M^o Dupleix)

tel./fax 01 46 60 45 51 lub 06 07 71 52 90; (e-mail: wakocz@aol.com).

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach i
urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

KUPON PRENUMERATY (ABONNEMENT)

- ☐ PIERWSZA PRENUMERATA/ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263 bis, rue Saint-Honoré - 75001 PARIS
☐ Odnowienie abonamentu (renouvellement)

- ☐ Rok (53,40€) ☐ Czekiem
☐ Pół roku (28,30€) ☐ CCP 12777 08 U Paris
☐ Przyjaciele G.K. (65,60 €) ☐ Gotówką

Nazwisko:.....

Imię:.....

Adres:.....

.....

Tel.....

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

W GALERII GK: MB SALETYŃSKA Z... DĘBOWIC



Dzwonić taniej do POLSKI i po całym ŚWIECIE

(CZAS KOMUNIKACJI NA KARCIE ZA 15€)			
Lokalny	0811...*	Lokalny	0811...
POLSKA	212 270	ANGLIA	400 500
Tarnobrzeg	222 277	AUSTRALIA	333 416
Rzeszów	90 113	AUSTRIA	303 384
GSM	90 113	BELGIA	303 384
NIEMCY	454 588	DANIA	303 384
USA	454 588	HISZPANIA	303 384
FRANCJA	434 555	WŁOCHY	303 384
KANADA	400 500	NORWEGIA	303 384

Dodatkowa opłata z telefonu stacjonarnego. Warunki określone przez A.R.T.
Niewskazany z telefonu komórkowego. Nie funkcjonuje w kabinie.

POSZUKUJEMY DYSTRYBUTORÓW KART W CAŁEJ FRANCJI

01 45 53 94 48 iradium@iradium.fr www.iradium.fr

Obsługa polskich Klientów : 7 dni w tygodniu od 9:00 do 21:00 (informacje, rachunki, ceny) lub u dystrybutora kart